

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 4/55 • 29.04.2025

SZOKUJĄCE
ZEZNANIA
I NAGRANIA
OD BYŁEJ ŻONY

**SOŁTYS WAŁDOCH
ZABIŁ PSZCZOŁY?**

str. 9

**DWA ATAKI WILKÓW.
RZEŹU CICHOSZA**

str. 10

**TURYSTYCZNE
NOŻYNO. KRAKOWIAK
BUDUJE PENSJONAT**

str. 15

**PSIA WOJNA
W UDORPIU**

str. 19

WICEKOMENDANT “NIEBIESKA KARTA”

**MILIONY BEZ
PRZETARGU.
KOGO WYBIERAJĄ
URZĘDNICY? LISTA
FIRM**

str. 14

**BOJĄ SIĘ INWESTYCJI
BOGDANA G.**

str. 21

K. BAUMGARD

Drutex będzie znany na całym świecie. Rusza kampania

Drutex to firma znana w Polsce, w Europie i na świecie, ale teraz zamierza być jeszcze bardziej rozpoznawalna.

Bytowski producent okien, drzwi i bram garażowych rusza z globalną kampanią wizerunkową w sieci, skierowaną zarówno do klientów B2B, jak i B2C, w kraju i za granicą.

Polski lider w produkcji okien i drzwi chce nadal dynamicznie rosnąć. W osiągnięciu tego celu ma pomóc nowa kampania wizerunkowa online, której głównym założeniem jest dalszy wzrost świadomości

marki oraz prezentacja nowości produktowych. To jedno z wielu zaplanowanych działań, opartych na najnowszych rozwiązaniach technologicznych, mających na celu budowanie trwałej przewagi konkurencyjnej.

– Ruszamy z globalną kampanią wizerunkową skierowaną do naszych klientów w kraju oraz na rynkach eksportowych. W Europie, poza Polską, rozpoczniemy od strategicznie najważniejszych dla nas ryn-

ków – niemieckiego i włoskiego, płynnie przechodząc na kolejne. Do dalszego budowania świadomości marki Drutex oraz prezentacji nowych produktów chcemy wykorzystać social media, narzędzia Google oraz inne formy marketingu internetowego. Kampanię adresujemy zarówno do klientów biznesowych (B2B), jak i indywidualnych (B2C). To początek szeroko zakrojonych działań, które planujemy realizować w internecie. Nasz długoterminowy plan zakłada dalsze rozszerzanie aktywności digitalowej, co pozwoli nam wzmocnić wizerunek marki i promować nowości produktowe. Chcemy dotrzeć do jak największego grona odbiorców, by zaprezentować nasze atuty – mówi Tomasz Szymański, dyrektor marketingu Drutex SA.

Drutex wyróżnia się na rynku autorskimi, innowacyjnymi produktami o najwyższych parametrach jakościowych i tech-

nicznych. Atutem firmy jest także niepowtarzalny design oraz ekspresowa realizacja zamówień – nawet w 7 dni. Jak przystało na pioniera branży, oferta Drutexu jest stale wzbogacana o kolejne nowoczesne rozwiązania, wyznaczające trendy w wielu obszarach.

W tym roku na rynku zadebiutowały:

– bramy garażowe D-GATE,
– prestiżowa seria drzwi D-ART Line.

Natomiast ubiegły rok upłynął pod znakiem debiutu innowacyjnego systemu okiennego III generacji – IGLO EDGE.

(MATEO)

UWAGA, PREZENT!

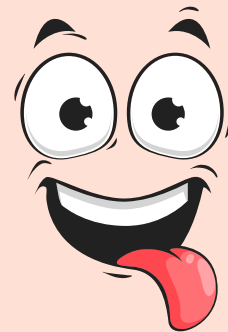
Specjalna akcja dla czytelników "WIEŚCI Z POWIATU"!

Kupując okna, drzwi, rolety lub bramy garażowe DRUTEX przez formularz na stronie www.kupokna.com, otrzymasz:

– voucher na 6-dniowe, darmowe wczasy nad morzem dla 4 osób

– bon rabatowy -15% do salonów łazienkowych Eurostandard!

Wystarczy wpisać hasło iBytow podczas wypełniania formularza!



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Żona mówi do męża.

- Kochanie, co kupimy matce na urodziny?
- Wiem, że chciała co coś na prąd. Może krzesło?

SKAZANY za komentarz. Wójt Ryś nie chciał podać ręki

Mieszkaniec Udorpia, Daniel Kuchta, został skazany za komentarz napisany na portalu iBytów.pl. Opinia była obraźliwa dla wójta gminy Studzienice, Bogdana Rysia. Proces toczył się długo, ale finał okazał się korzystny dla wójta.



Na korytarzu w sądzie Kuchta próbował przeprosić wójta, ale ten odwracał się do niego plecami, nie chcąc przyjąć gestu skruchy

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Bytowski sąd orzekł, że Daniel Kuchta dopuścił się zniesławienia, działając z naruszeniem artykułu 212 Kodeksu Karnego. Wymierzono mu karę w postaci obowiązku opublikowania przeprosin na portalu iBytów.pl oraz uiszczenia 1000 zł na rzecz Polskiego Związku Niewidomych, oddział w Bytowie. Kara ta była efektem ugody zawartej między oskarżycielem a komentatorem.

Komentarz, który wywołał sprawę, został opublikowany 22 maja 2023 roku. Kuchta sugerował, że planowana rekultywacja wysypiska w Oslawie Dąbrowie może mieć drugie dno, a działania wójta mają charakter nieuczciwy.

– Sprawca czynu w sposób oczywisty sugeruje, iż przy okazji sprawowanej funkcji wójta gminy Studzienice, podejmowanych obowiązków i wykonywanych zadań ma dochodzić do łamania prawa, a także przyjmowania korzyści majątkowych – dla siebie lub członków najbliższej rodziny

– tłumaczył wójt Bogdan Ryś. – Zarzuty te są całkowicie nieprawdziwe i godzą w moje dobre imię. Narażają mnie na utratę zaufania opinii publicznej, które jest niezbędne do pełnienia mojej funkcji. Każdy powinien ponosić odpowiedzialność za swoje słowa – zwłaszcza w przestrzeni publicznej. W sieci nikt nie jest naprawdę anonimowy.

Wójt początkowo sądził, że komentarz został napisany

przez kogoś z jego gminy. Zaskoczyło go, gdy okazało się, że autorem był mieszkaniec Udorpia, który nie znał go osobiście.

Daniel Kuchta przyznał, że komentarz napisał pod wpływem impulsu, nie mając niemal żadnej wiedzy o inwestycji w Oslawie Dąbrowie. Podczas ostatniego posiedzenia w sądzie próbował podejść do wójta i podać mu rękę. Wójt Ryś kategorycznie odmówił. Wyraźnie unikał kontaktu, odchodząc, gdy Kuchta szedł za nim z wyciągniętą dłonią.

Do kolejnej próby przeprosin doszło już w sali rozpraw. W obecności sędziego Włodzimierza Uchmanowicza, Kuchta ponowił gest pojednania. Wójt ostatecznie przyjął przeprosiny, choć nie komentował tego szerzej. Obaj panowie spokojnie się rozeszli.

Wkrótce na portalu iBytów.pl mają się pojawić oficjalne przeprosiny Daniela Kuchty dla wójta Bogdana Rysia.

(MATEO)



Bytowski Drutex rozpoczyna światową kampanię reklamową w internecie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

CYRZAN

Szkółka CYRZAN - ogrodniczy RAJ

rośliny liściaste i iglaste, byliny, trawy, drzewa alejowe, soliterowe, formy bonsai

30 hektarów - NAJWIĘKSZA NA POMORZU PLANTACJA

22 lata DOŚWIADCZENIA

SPRZEDAŻ detaliczna i hurtowa

FACHOWE doradztwo

pn - pt: 7:00 - 17:00
sb: 7:00 - 15:00

Garcz, ul. Sianowska 36a, Chmielno www.cyrzan.com cyrzandrzewka@wp.pl 665 228 860 601 159 986

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów **Google facebook** No.1

DARMOWY MIESIĘCZNIK
WIEŚCI Z POWIATU

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY:

BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk

BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZINTEGROWANE PORTALE: www.miaastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl

DTP: Grzegorz Kozłowski

WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,

NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

Janina Sikora NIE ŻYJE. Znaleziono ciało zaginionej kobiety

Zagadkowe zaginięcie 84-letniej Janiny Sikory zostało rozwiązane. W piątek 25.04. w lesie, w rejonie miejscowości Kowalewice i Węgorzynko, w pobliżu szlaku zwiniętych torów, znaleziono zwłoki kobiety w stanie rozkładu.



Zaginiona Janina Sikora została znaleziona martwa w lesie k. Kowalewic pod Miastkiem

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Na ciało natrafił operator maszyny leśnej wycinającej drzewa. Natychmiast powiadomił policję i inne służby ratunkowe. Udało nam się skontaktować z leśniczym leśnictwa Okunino. To właśnie jemu operator leśnej

maszyny przekazał informację o odnalezieniu zwłok kobiety. Jak się okazuje, zwłoki były w miejscu, które objęte było obszarem poszukiwań. – Sam jeździłem samochodem drogą bardzo blisko miejsca, w którym odnaleziono

no ciało. Nie zauważyliśmy go podczas poszukiwań, ponieważ pani Janina została znaleziona w dole po sadzonkach. Operator harwestera zauważył ciało z wysokości ponad 2 metrów – wyjaśnia leśniczy Radosław Gębusia. Można wywnioskować, że zaginiona mogła ukryć się w dole po sadzonkach, by chronić się przed zimnem. Co ważne – na ciele nie było żadnych śladów działania zwierząt. Świadczy o tym, że zmarła wyglądała tak, jakby spała. Ciało zostało znalezione przy drodze gruntowej, w prawo od drogi krajowej nr 21 przed siedzibą firmy Mexem, w kierunku Kowalewic. To droga wiodąca do miejscowości Węgorzynko. Jak zaznacza leśniczy, ciało znajdowało się około 150–200 metrów od położonego w tej okolicy budynku jednorodzinnego. Z drugiej strony jest około 500 metrów do szla-

ku zwiniętych torów – ścieżki rowerowej łączącej Miastko z Bytovem. Na nagraniach z monitoringu zarejestrowano moment, w którym Janina Sikora zeszła z drogi krajowej na szlak zwiniętych torów. W pewnym momencie najprawdopodobniej skręciła do lasu i zablądziła. Mogła nie zauważyć, że znajduje się niecałe 200 metrów od położonego w lesie budynku. Skryła się w dole po sadzonkach. Policja potwierdza, że ciało znalezione w lesie ma dokładnie takie same ubrania, jakie miała Janina Sikora w momencie gdy po raz ostatni została uwieczniona kamerą monitoringu. Ciało przekazano do badań sekcyjnych. Rodzina będzie musiała jeszcze potwierdzić tożsamość zmarłej.

(MATEO)

CZY WIESZ, ŻE...?

zbliża się KONIEC nieoznakowanej Insignii GND? Dobrze znany piratom drogowym nieoznakowany samochód policyjny z rejestracją GND (Nowy Dwór Gdański) może wkrótce przejść na zasłużoną emeryturę. Policyjny wóz z wideorejestratorem jest w złym stanie technicznym, a jak podkreśla komendant powiatowy policji w Bytowie, jego czas może dobiegać końca – być może już w ciągu najbliższych miesięcy. – W ostatnim czasie samochód znowu uległ awarii i już wiemy, że nie uzyskał zgody na dalsze użytkowanie – przyznaje Tomasz Kąkolewski, komendant powiatowy Policji w Bytowie. Policyjna Insignia przez lata była postrachem dróg powiatu bytowskiego. Wiele kierowców przekraczających prędkość miało z nią do czynienia, gdy z zaskoczenia musieli przyjąć wysoki mandat. Teraz Komenda Powiatowa Policji będzie starać się o przyznanie nowego nieoznakowanego pojazdu z wideorejestratorem. Jednocześnie trwa walka o naprawę wysłużonego Opla, aby posłużył jeszcze przez jakiś czas. Rzecznik prasowy komendy zapewnia, że – mimo upływu lat – dobrze znana wszystkim Insignia jeszcze trochę pojeździ. Zmieni się to, jeśli Komenda Wojewódzka Policji przyzna nowy, lepszy pojazd, ale – co oczywiste – marka i kolor nowego radiowozu nie zostaną ujawnione.

(MATEO)

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Pracownik ochrony

Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- monitorowanie bezpieczeństwa na terenie firmy,
- kontrola pojazdów wjeżdżających na teren firmy,
- prowadzenie dokumentacji służbowej,
- szybkie zgłaszanie wykrytego zagrożenia,
- inne prace zlecone.

Wymagania:

- wykształcenie minimum zawodowe,
- znajomość obsługi komputera,
- dyspozycyjność (praca zmianowa),
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- wysokie umiejętności komunikacyjne i kultura osobista,
- skrupulatność oraz zaangażowanie w realizację obowiązków,
- prawo jazdy kat. B.

Oferujemy:

- możliwość natychmiastowego rozpoczęcia pracy w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- współpracę z doświadczonym zespołem,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość zdobycia szerokiego doświadczenia oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Łęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

PRZEMOC DOMOWA u wicekomendanta

Obiecował jej życie jak w bajce. Nie spodziewała się, że będzie to... bajka o złym policjancie. Była już żona aktualnego jeszcze zastępcy komendanta Komisariatu Policji w Miastku twierdzi, że prawdziwe są doniesienia jego kolegów z pracy, którzy napisali list do redakcji.

Szokującą treść tej korespondencji publikujemy, a kobieta – dziś już była partnerka wspomnianego funkcjonariusza – wspomina swoje trudne chwile z człowiekiem, który początkowo był jej ukochanym.

Znali się od 13 lat, małżeństwem byli przez 7. Początkowo wszystko dobrze się układało. Problemy zaczęły się podobno wtedy, gdy jej mąż zaczął szybko awansować w policyjnych strukturach. Pojawiały się sygnały alarmowe dotyczące jego relacji z innymi kobietami, w tym pewną bytowską prawniczką.

– Przeczytałam część jego korespondencji. Widać było, że z tą kobietą pisał, jakby byli sobie bardzo bliscy. Niektóre słowa były dwuznaczne. Zabrałam mu wówczas telefon i tak zaczęła się awantura, którą opisano w liście. To było w 2022 roku – relacjonuje pani Marlena, była żona wspomnianego policjanta.

W tamtym czasie jej mąż był na kursie w Szkole Policji w Szczepnie. Do domu przyjeżdżał na weekendy. Kurs trwał cztery miesiące. Gdy zabrała mu telefon, wpadł w szal.

– Zaczął krzyczeć, a następnie ciągnął mnie po ziemi. Dzieci płakały. Wtedy nasz najmłodszy był malutki. Kategorycznie domagał się oddania telefonu – opowiada kobieta. – Zaczął mnie podduszać i uderzał moją głową o ścianę. Sąsiedzi to słyszeli. Nie znam wcześniej jego ojca, ale słyszałam, że stosował przemoc wobec jego mamy, więc może zostało mu to w psychice, takie „umiejętności”?

Z jej relacji wynika, że ojciec funkcjonariusza dopuszczał się przemocy wobec żony. Trafił podobno do zakładu karnego. Małżeństwo zakończyło się rozwodem.

Na początku nie dostrzegaliśmy sygnałów ostrzegawczych. Wierzyła, że będzie żyć jak w bajce. W pierwszych latach małżeństwa razem wykończyli dom, którego budowę jej mąż rozpoczął jeszcze jako kawaler. Zamieszkali w Pólcźnie w gminie Studzienice. To właśnie tam zaczęły się akty przemocy.

– Dwa razy wzywałam policję po takich jego wyczynach. Nie dzwoniłam bezpośrednio na numer alarmowy, ale do znajomego policjanta. To on wszczytał postępowanie i wysyłał do nas patrol – mówi kobieta.

Kobieta mówi z zaskakującą lekkością o przemocy, jakby to było coś zwyczajnego. Twierdzi, że w 2022 roku zaczęły się regularne akty agresji. Podnosił na nią rękę.

– Zdarzało się. Może był zdenerwowany po pracy? W 2024 roku doszło już do takiej sytuacji, po której następnego dnia spakowałam rzeczy swoje i dzieci i wyprowadziłam się – opowiada.

Było to w sierpniu 2024 roku, w sobotę. 2 lata wcześniej jej mąż miał już założoną „niebieską kartę”, która następnie została cofnięta. Awansował w strukturach policji.

– Wspierał go były komendant, a obecnie radny Andrzej Borzyszkowski. Mój mąż jeździł do niego do domu na spotkania. To również on wyraził zgodę, żeby mąż pracował jako rzeczoznawca ubezpieczeniowy. Wyrażał też zgodę na pracę w roli sędziego na meczach piłkarskich – opowiada kobieta.

Potwierdza doniesienia zawarte w liście policjantów, według których jej mąż powoływał się na znajomość ze znanym kolarzem – Czesławem Langiem.

– Przyjaźni się z jego siostrzeńcem z Pólczna, z którym trenował tenisa stołowego. Do dziś prowadzi zajęcia w świetlicy w tej miejscowości. Kontynuował tę znajomość, podkreślając, że pan Lang ma wszędzie znajomości. Chwalił się również wspólnym piciem alkoholu z komendantem wojewódzkim policji – dodaje była żona. – Na weekendy często go nie było – jechał do Szczepna albo był sędzią na meczu. Poza tym w tygodniu prowadził zajęcia z tenisa stołowego. Ja w tym czasie cały czas pracowałam. To nie było tak, że zajmowałam się tylko domem.

Opowiadając o jego znajomościach, ujawnia też ciekawy wątek dotyczący kradzieży samochodu pewnemu mieszkańcowi Pólczna.

– Znajomemu spod domu ukradli samochód. Po trzech dniach auto wróciło. Najpierw

mój mąż rozmawiał z właścicielem, a później gdzieś pojechał, w nocy go nie było. Po trzech dniach samochód rzekomo został znaleziony przez właściciela. Stał w lesie, w pobliżu Gałąźni Wielkiej. Kluczyki leżały na kole – opowiada. – Ta kradzież była wcześniej zgłoszona na policję, ale później wszystko zamieciono pod dywan. To nie jest normalne, bo kradzione samochody nie wracają tak łatwo do właściciela.

Precyzuje, że samochód należał do znajomego jej męża. – Zaangażował się bardzo w tę sprawę. Żartowałam, że z takimi zdolnościami powinien być szefem grupy policyjnej ropracowującej złodziei samochodów. Skoro złodzieje na jego polecenie oddają auta, to musi mieć ogromne wpływy.

Jej mąż dorabiał także jako rzeczoznawca ubezpieczeniowy. Według byłej żony, odbierał telefony w tej sprawie. Czasami jechał wyceniać szkody po kolizji.

– Zgodę na takie dorabianie wydał jego kolega, były komendant, a dziś radny Andrzej Borzyszkowski. Mąż miał u niego „chody”. Moim zdaniem to kontrowersyjne, bo policjant ma dostęp do systemów z danymi kierowców. Łatwo o nadużycia, gdy ktoś łączy funkcję wicekomendanta z byciem rzeczoznawcą – komentuje kobieta.

Opisuje też codzienne życie. Wstawała o 5:00 rano, szykowała dzieci do żłobka i przedszkola, odwoziła je, a potem jechała do pracy w bytowskiej fabryce.

– Po pracy – obiad, pranie, sprzątanie, a Krzysztofa nie było. Zawsze wybuchal, gdy zwracałam mu uwagę. Nawet dziećmi się nie interesował. Zdarzyło się, że zapomniał odebrać dziecko z przedszkola, chociaż sam się tego danego dnia podjął. Musiałam biec na złamanie karku, bo dzwonili, że nikt nie przyjechał – opowiada.

– Gdy dochodziło do wymiany zdań, potem do kłótni – bił tak, żeby nie zostawić śladów. Ciągnął za uszy. Wykorzystywał to, że się nie żaliłam, więc jako pierwszy dzwonił do mojej mamy, nie do swojej. Przywoził ją do domu i skarżył się na mnie. Dzwonił też do moich siostr. Swojej rodziny nie wtał jemu.

Dziś ona ma 34 lata, on – 36. Nie spodziewała się, że tak zakończy się ich związek. Przemoc narastała stopniowo – od ciągnięcia za uszy po interwencję policji. Po drugiej z nich opuściła wspólny dom.

– Agresja narastała do tego

stopnia, że w końcu by mnie zabił. Musiałam zareagować – mówi.

Podczas wspomnianej interwencji, gdy zabrała mu telefon, chciała go zatrzymać jako dowód. Tłumaczy, że miało to znaczenie w kontekście przyszłego rozwodu. Policjanci podobno kazali jej oddać telefon mężowi.

Kategorycznie zaprzecza doniesieniom, że jedna z policjantek odwodziła ją od złożenia zawiadomienia.

– To nieprawda. Policjanci zachowywali się profesjonalnie, mimo że chodziło o ich kolegę z pracy – zapewnia. – On sam uciekł z domu przed przyjazdem patrolu. Poszedł po swojego przyjaciela – wspomnianego krewnego Czesława Langa – i przyprowadził go jako świadka – relacjonuje pani Marlena. – Ten mężczyzna próbował mnie odwozić od zgłoszenia, tłumacząc, że jeśli mój mąż straci pracę, to cała rodzina zostanie bez środków do życia. Wspomniana w liście policjantka tego nie robiła.

Do opisanej w liście awantury doszło w niedzielę wieczorem – tuż przed tym, jak jej mąż miał wyjechać na kurs oficerski do Szczepna. Wtedy mieli już dwoje dzieci: najmłodszy syn miał 3 miesiące, a córka 2,5 roku.

– Nie chciał zajmować się dziećmi. Tylko dwa razy w życiu poprosiłam go, żeby pomógł w kąpielu, a on zrobił z tego wielką awanturę – mówi nasza rozmówczyni.

Po tamtej interwencji, w 2022 roku, obiecywał, że się zmieni. Wtedy jeszcze w to wierzyła. Dała mu szansę.

– Zdarzały się później awantury – już nie tak brutalne jak ta zakończona interwencją. Musiałam meldować się w ośrodku jako ofiara przemocy. Mówiłam, że wszystko w porządku, bo cały czas miałam nadzieję, że jeszcze będzie dobrze – wspomina.

Zenając, że nawet jeśli nie ciągnął jej już za włosy po podłodze – przemoc istniała. Reagował agresywnie, gdy prosiła o pomoc w domu lub przy dziecku. Często siedział z nosem w telefonie.

– Po tamtej interwencji przemoc fizyczna była mniejsza, ale przemoc psychiczna nasiliła się. Choć pracowałam zawodowo, mówił mi, że jestem darmozjadem. – Po pracy ucinął sobie drzemkę, bo „taki miał zwyczaj w domu”. Denerwował się, gdy mówiłam: „Dam ci 200 zł, a w

zamian spędzisz niedzielę z rodziną”. To tyle, ile dostawał za sędziowanie meczu. Stać mnie było, żeby zapłacić mu za ten dzień – opowiada kobieta.

Z jej relacji wynika, że podejście męża do dzieci nie zmieniło się nawet po rozwodzie.

– Ma wyznaczone dni i godziny spotkań z dziećmi, ale zazwyczaj bywa tak, że zamiast z nim, dzieci spędzają czas z babcią, bo on w tym czasie albo sędziuje, albo prowadzi treningi tenisa stołowego – opowiada nasza rozmówczyni.

Po odejściu w sierpniu 2024 roku najpierw zamieszkała na stacji, a potem poczekała, aż wyprowadzą się obcokrajowcy wynajmujący ich wspólne mieszkanie przy ul. Wojska Polskiego. Postanowiła zamieszkać tam z dziećmi.

To było ich wspólne mieszkanie, zakupione z myślą o dodatkowych dochodach. Według jej relacji, mąż z wynajmu pozyskiwał 2 tys. zł miesięcznie. Mieszkanie znajduje się na ul. Wojska Polskiego w Bytowie.

– Wcześniej to on pobierał pieniądze z wynajmu. Po rozstaniu dawał mi 200 zł miesięcznie – na mnie i dzieci. Tyle „pomocy” z jego strony – relacjonuje.

Sprawa rozwodowa została już zakończona. Obecnie trwa postępowanie o podział majątku.

Znany kolarz Czesław Lang zapewnia, że nie zna wicekomendanta Baumgarda. Jest zdziwiony, że policjant miał powoływać się na znajomość z nim.

Natomiast podkomisarz Baumgard odmówił udzielenia komentarza w tej sprawie. Nie chciał nawet wysłuchać pytań. Rozłączył się, więc wysłaliśmy oficjalne pytania do KPP Bytów i do KWP Gdańsk. Po kilkunastu dniach nadeszła odpowiedź z KPP Bytów.

– Podkom. Krzysztof Baumgard wykonuje swoje obowiązki służbowe zgodnie z przepisami prawa i obowiązującymi procedurami. Informacja o jego funkcji jest publicznie dostępna na stronie internetowej Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. W odniesieniu do jedynej interwencji przeprowadzonej przez funkcjonariuszy KPP Bytów w październiku 2022 roku w miejscu zamiesz-

kania ww. policjanta informujemy, że wnikliwie zweryfikowano całą sytuację zgodnie z obowiązującymi procedurami. W toku postępowania nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości w działaniach funkcjonariusza. Co więcej, Zespół Interdyscyplinarny ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w grudniu 2022 roku podjął decyzję o zamknięciu procedury „Niebieskiej Karty”, wszczętej podczas tej interwencji. Zgromadzone materiały nie potwierdziły, aby interweniujący policjanci zażądali oddania telefonu którejkolwiek ze stron. W tej kwestii nie wpłynęło również zawiadomienie dotyczące stosowania przemocy – informuje Dawid Łaszczy, oficer prasowy KPP Bytów. – Informujemy również, że podkom. Krzysztof Baumgard nie posiada zgody na podejmowanie działalności gospodarczej w związku z firmą ubezpieczeniową. Nie dysponujemy żadną informacją, jakoby funkcjonariusz posiadał wpływ w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, czy też szczególne znajomości z osobami publicznymi. W sprawie dotyczącej zgłoszenia krótkotrwałego zaboru pojazdu marki BMW na szkodę Tomasza Ż., wyjaśniamy, że czynności na miejscu wykonywali inni funkcjonariusze KPP Bytów, a podkom. Krzysztof Baumgard nie brał udziału w tych działaniach. Zgłaszający następnego dnia poinformował o odnalezieniu pojazdu. Pragniemy podkreślić, że wszystkie przesłane przez Pana informacje, w tym załączone nagranie, zostały niezwłocznie przekazane do Prokuratury Rejonowej w Bytowie, Wydziału Kontroli Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku oraz do Biura Spraw Wewnętrznych Policji w celu przeprowadzenia stosownych czynności sprawdzających.

Komenda Powiatowa Policji w Bytowie zapewnia, że każdy sygnał o możliwych nieprawidłowościach jest traktowany z należytą starannością i poddawany rzetelnemu sprawdzeniu.

– W naszej służbie kierujemy się zasadami transparentności i odpowiedzialności – zaznacza rzecznik policji.

Do tematu wrócimy.



Podkomisarz Baumgard w relacjach z żoną powoływał się na „plecy” u ówczesnego komendanta Andrzeja Borzyszkowskiego

FOT. ARCHIWUM

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZOBACZ WIDEO!

Na www.iBytow.pl opublikujemy szokujące nagrania z domu wicekomendanta

LIST OD POLICJANTÓW cz. 1

Szanowna Redakcjo,

My, funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Bytowie i Komisariatu Policji w Miastku, zwracamy się z prośbą o interwencję oraz zajęcie się sprawami, które przedstawimy poniżej. Kierownictwo KPP w Bytowie oraz KWP w Gdańsku próbuje być „głuche” na nasze zawiadomienia.

I. Sprawa podkom. Krzysztofa Baumgarda, zastępcy komendanta KP Miastko

W 2023 roku wspomniany funkcjonariusz znęcał się fizycznie i psychicznie nad swoją żoną (którą obecnie porzucił wraz z dzieckiem dla innej policjantki z KPP w Bytowie). Interwencję w tej sprawie zgłosiła jego żona do naczelnika WKR asp. Bartłomieja K., który powiadomił dyżurnego KPP w Bytowie.

Na miejsce interwencji udali się asp. Artur I. (zastępca naczelnika WKR) oraz asp. Waldemar J. w celu weryfikacji zgłoszenia. Po przybyciu na miejsce nie zastali Krzysztofa Baumgarda, który uciekł z domu. Na miejscu pojawiła się również kom. Anna M., która, można powiedzieć, przejęła całą interwencję.

Zona Baumgarda potwierdziła przemoc fizyczną i psychiczną. Wszczęto procedurę Niebieskiej Karty, po czym do domu wrócił Krzysztof Baumgard. I co dalej? Policjanci nie zatrzymali sprawcy. Nie zbadali jego trzeźwości. Przekonali jego żonę, by nie składała zawiadomienia o znęcaniu się.

W tamtym momencie była tak roztrzęsiona, że prawdopodobnie nie była w stanie podjąć racjonalnej decyzji. Zgodnie z procedurą w takich interwencjach:

- Sprawca przemocy powinien zostać zatrzymany i przedstawione powinny mu zostać zarzuty z art. 207 KK (znęcanie się fizyczne i psychiczne).
- Należało powiadomić prokuratora – dlaczego tego nie zrobiono?
- Powinny zostać podjęte czynności procesowe pod kątem znęcania się, chociażby w trybie art. 307 KPK.
- Dlaczego kom. Anna M. odwodziła zgłaszającą od składania zawiadomienia?
- Dlaczego sporządzono jedynie Niebieską Kartę bez wszczęcia postępowania karnego?

Jest to jawne niedopełnienie obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy obecnych na miejscu (art. 231 KK), najprawdopodobniej w celu zatuszowania całej sprawy.

Na uwagę zasługuje także fakt, że Krzysztof Baumgard przechwala się, że jest „nie do ruszenia”, ponieważ zna się osobiście z Czesławem Langiem. Twierdzi, że „jeden telefon do Langa i sprawa zostaje zamieciona pod dywan”.

Czy policjanci, którzy byli na miejscu, obawiali się właśnie tego? Jeśli tak, to nie zmienia faktu, że popełnili przestępstwo.

W tej sytuacji naruszono tyle procedur, że trudno uwierzyć, iż Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku nie wszczęła żadnych działań.

Gdyby chodziło o „zwykłego” policjanta, zostałby on natychmiast zatrzymany, przewieziony do aresztu i zawieszony.

Wszystkie informacje dotyczące tej interwencji są zapisane w policyjnych systemach informatycznych SWD.

Nielegalna działalność zawodowa Krzysztofa Baumgarda Podkom. Krzysztof Baumgard pracuje dodatkowo jako likwidator szkód komunikacyjnych, co jest niedopuszczalne w przypadku czynnego policjanta. Osoby, które go znają, mogą mylnie zakładać, że wykonuje czynności policyjne. Ma dostęp do policyjnej bazy informacyjnej – czy wykorzystuje ją w swojej działalności? Oprócz tego stosuje mobbing wobec policjantów w KP Miastko.

Warto również przypomnieć, że został usunięty z Wydziału WKR w Bytowie za nierzetelne prowadzenie spraw procesowych i zastrzeżenia prokuratorów. A potem został awansowany na zastępcę komendanta w Miastku! Dlaczego? Czy komendant Andrzej Borzyszkowski bał się jego powiązań z Langiem?

Należałoby zapytać Czesława Langa, dlaczego Krzysztof Baumgard tak często powołuje się na tę znajomość. Czy Lang w ogóle zdaje sobie sprawę z tego, że jego nazwisko jest używane do zastraszania i „załatwiania spraw”?

Mamy również wiele innych informacji dotyczących patologii w KPP w Bytowie, które prześlemy redakcji w odpowiednim momencie.

WERYFIKACJA

Prokurator Michał Krzemianowski potwierdza, że w jego jednostce nie prowadzono postępowania przeciwko takiemu policjantowi.

- Od 2023 roku w repertoriach Prokuratury Rejonowej w Bytowie nie odnotowano postępowań, w których występowałby wyżej wymieniony policjant - napisał Krzemianowski.

Jeden z aktualnie służących policjantów potwierdza, że wspomniany funkcjonariusz miał faktycznie znęcać się nad swoją ówczesną żoną.

- Problem był wówczas dla niego duży ponieważ akurat był w szkole oficerskiej w Szczytnie. Procedura powinna być taka, że to komendant w Szczytnie w takiej sytuacji powinien mu zrobić postępowanie dyscyplinarne. Mogłoby mu to zniszczyć karierę - opowiada funkcjonariusz.
- Warto wspomnieć, że przeniesiono go do Miastka, bo pracując w Bytowie w dochodzeniówce popełniał mnóstwo błędów. Chronił go jednak były komendant Andrzej Borzyszkowski.

Sprawą zainteresowała się już Komenda Wojewódzka Po-

licji w Gdańsku. Przełożeni są ostrożni w przekazywaniu informacji na ten temat.

- Każda informacja jest bardzo dokładnie weryfikowana. Równolegle wdrażane są konkretne procedury. Każdy taki przypadek jest również drobiazgowo sprawdzany nie tylko przez Biuro Spraw Wewnętrznych KGP i komórki kontrolne policji, ale przede wszystkim przez niezależną prokuraturę lub sąd. Tak było również w przytaczanych w anonimie sytuacjach - zapewnia Karina Kamińska z biura prasowego KWP Gdańsk.
- Prokurator w toku prowadzonego postępowania ma możliwości procesowe weryfikacji stawianych zarzutów i na podstawie zgromadzonego materiału podejmuje decyzje merytoryczne. Z uwagi na tajemnicę dochodzeń, które pozostają w toku, nie ma możliwości prawnych przekazania przez policję dotychczasowych ustaleń i ostatecznego stanowiska w sprawie. Należy zatem cierpliwie poczekać do zakończenia postępowania prowadzonego przez prokuraturę lub sąd.

Do tematu wrócimy.

REKLAMA

Czas na GRILLOWANIE!

Gotowe zestawy

PRACUJEMY 2 MAJA, ZAPRASZAMY!

**pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00**

ul. Miastecka 6c, Bytów

KOŹYKOWSKI

tel. 59 822 53 93

MASARNIA

ROK ZAŁ. 1996

BYTÓW

Dzieci miały WYPADEK na orliku w Czarnej Dąbrowce

Boisko Orlik w Czarnej Dąbrowce jest niebezpieczne. Ostatnio znowu doszło tam do wypadku. Ucierpiały dzieci. Takie zatrważające informacje przekazał jeden z rodziców.



Stan nawierzchni na boisku Orlik w Czarnej Dąbrowce stwarza realne zagrożenie dla dzieci FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wójt zamiast gwiazdorzyć, robiąc sobie zdjęcia na drogach budowanych za pieniądze podatników, powinien w końcu wyremontować boisko Orlik. Ostatnio znowu ucierpiały tam dzieci. Wszystko przez to, że boisko jest dziurawe, więc łatwo o kontuzję – alarmuje jeden z rodziców.

Sprawę na sesji Rady Gminy podjął radny Jakub Gralak.

– Doszło ostatnio do kontuzji stawów skokowych u dzieci. Przyczyną były dziury na nawierzchni – sygnalizuje Gralak.

Kolejny problem to wystające śruby na nowym skateparku i w obrębie ramp. Sprawa również została poruszona na sesji rady. Głos zabrał też wieloletni trener piłkarzy z Czarnej Dąbrowki.

– Faktycznie, dzieci skreśliły ostatnio stawy skokowe, ponieważ linie nie są dobrze przyklejone. Są ubytki, więc przy nadepnięciu w te miejsca można doznać kontuzji – potwierdza Tadeusz Gralak. – Na tym boisku ostatnie prace naprawcze – czyszczenie i uzupełnianie granulatów – miały miejsce prawdopodobnie wtedy, gdy odchodziłem ze stanowiska. Nie kojarzę, żeby cokolwiek się tam działo. Gdy ja sprawowałem

nadzór, co roku zamawiałem firmę, która czyściła Orlika i uzupełniała ubytki. Od jakiegoś czasu to się już nie dzieje. Minęły chyba trzy lata od ostatniej naprawy. A to nie jest skomplikowana operacja – trochę silikonu, trochę granulatu i tanim kosztem można to regularnie poprawiać.

Z jego relacji wynika, że dwoje dzieci, które ucierpiały w ostatnim czasie, zostało wyeliminowanych z życia sportowego na kilka tygodni. W obu przypadkach doszło do skreślenia stawów skokowych.

– Aktualnie zaczynają już chodzić na treningi – opowiada Tadeusz Gralak.

Według jego słów, naprawa boiska to zadanie stosunkowo proste.

– Trzeba tylko uzupełnić granulat i podkleić linie. Od długiego czasu o to zabiegałem, ale jest jak jest. Stan bezpieczeństwa jest zagrożony. W każdej chwili coś podobnego może znowu się wydarzyć.

Formalnie nadzór nad obiektami sportowymi sprawuje Gminne Centrum Kultury i Biblioteka w imieniu władz gminy Czarna Dąbrowka. Szefowa tej instytucji, Beata Łozowska, zapewnia, że od mediów dowiedziała się o kontuzjach dzieci na Orliku.

– Szkoda, że nikt nas nie poinformował o tych zdarzeniach. Dowiadujemy się jako ostatni – komentuje Łozowska. – Będziemy to musieli naprawić, aczkolwiek wiem, że wymagany jest już kompleksowy remont całej infrastruktury. Tę informację przyjmuję do wiadomości. Jest mi bardzo przykro, że doszło do takiej sytuacji. Najprawdopodobniej do czasu naprawy boisko Orlik zostanie wyłączone z użytkowania.

Łozowska deklaruje, że nikt wcześniej nie zgłaszał jej problemów z Orlikiem. Być może kierowane były one do gminy, ale jeśli tak, informacja nie została przekazana dalej.

Kolejnym problemem jest stan murawy nowego stadionu, uroczyste otwarcie w maju ubiegłego roku. Zbudowany za 5 milionów złotych obiekt najprawdopodobniej nie jest właściwie pielęgnowany. Radny Jakub Gralak alarmuje, że po poprzednim sezonie, po pierwszym roku działalności, na boisku pozostało sporo skoszonej trawy, która teraz zgniła. Pilnie potrzebne są zabiegi pielęgnacyjne.

– Konieczne jest też podłączenie wody, bo obecnie nie ma możliwości podlewania boiska – alarmuje Gralak.

(MATEO)

NIE ŻYJE ksiądz Paul Breza – amerykański przyjaciel Bytowa

Fatalne wieści. W wieku 88 lat zmarł wielki przyjaciel Bytowa, ksiądz Paul Breza. Był honorowym obywatelem naszego miasta, częstym gościem i współtwórcą bytowsko-amerykańskiej współpracy.

To dzięki niemu miastem partnerskim Bytowa stała się Winona, położona w stanie Minnesota. – Życie to piękna podróż, która się kiedyś kończy. Odszedł Wielki Przyjaciel Bytowa i Kaszub – mówi burmistrz Ireneusz Gospodarek.

Ksiądz Paul Breza po raz pierwszy do Bytowa przyjechał w 1998 roku. Był założycielem Instytutu Kultury i Muzeum Polskiego w Winonie. Urodzony 23 czerwca 1937 roku w Winonie, poświęcił swoje życie służbie społeczności i zachowaniu bogatego polskiego dziedzictwa tamtego regionu.

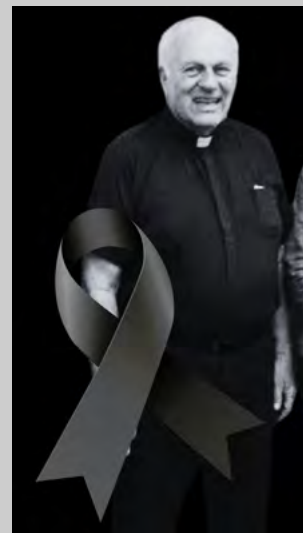
Ojciec Breza został wyświęcony 1 czerwca 1963 roku i przez blisko pięćdziesiąt lat pełnił różne role – pastora, kapelana, nauczyciela i administratora. Na emeryturze kontynuował swoją posługę, pomagając innym księżom i pełniąc funkcję ar-

chiwisty diecezjalnego.

W 1979 roku ks. Breza założył Instytut Kultury i Muzeum Polskiego w Winonie, mający na celu uhonorowanie polskich i kaszubskich korzeni miasta. Jego starania doprowadziły do wyznaczenia Winony „Kaszubską Stolicą Ameryki” i sprzyjały stosunkom siostrzanym z Bytowem, wzbogacając wymianę kulturową między obiema społecznościami.

Wkłady Ojca Brezy były powszechnie uznane – otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej w 2013 roku, za poświęcenie stosunkom polsko-amerykańskim.

– Niesłabnące zaangażowanie ojca Paula Brezy w edukację, zachowanie kultury i prace społeczne pozostawiło niezatarte piętno na Winonie. Będzie nam go bardzo brakować, ale jego dziedzictwo nadal będzie inspirować przyszłe pokole-



Ksiądz Paul Breza zmarł w wieku 88 lat

FOT. ARCHIWUM

nia – napisał Jeff Turkowski, dyrektor Kashubian Cultural Institute & Polish Museum w Winonie.

(MATEO)

Smolasty, Universe i Paktofonika – gwiazdy na Dni Bytowa

Znamy już komplet gwiazd, które wystąpią w drugi weekend lipca 2025 podczas Dni Bytowa.



OPIS ARTYSTÓW

www.ibytow.pl

Podczas Dni Bytowa 2025 wystąpią m.in. Cheap Tobacco, Universe i Smolasty

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dyrektor Bytowskiego Centrum Kultury (BCK), Marian Gospodarek, ujawnił ostatnie punkty koncertowego programu.

– Wystąpią zespoły Cheap Tobacco, Universe i Smolasty

– informuje Gospodarek.

Oprócz tego wcześniej zapowiedział także: Marylę Rodowicz, Dawida Kwiatkowskiego i hip-hopową Paktofonikę.

Plan jest taki, że w piątek wystąpią: Smolasty i Paktofonika. W sobotę na scenie pojawią

się Cheap Tobacco i Maryla Rodowicz. Natomiast w niedzielę zagrają Dawid Kwiatkowski i zespół Universe.

Oprócz tego przewidziano liczne atrakcje oraz występy lokalnych artystów.

(MATEO)

REKLAMA

NOWA nowoczesna EKOlogiczna MYJNIA
samochody ciężarowe, dostawcze i autobusy

Dlaczego warto wybrać nas?

- **Ekologiczne środki czyszczące**
- **Minimalne zużycie wody**
- **Profesjonalna obsługa**

Promocja!
**Zarezerwuj swoją pierwszą wizytę - otrzymasz 20% rabatu!

****Ekologiczna Myjnia - Czystość, która dba o przyszłość!****

Baza PKS Bytów SA ul. Wybickiego 2, Bytów 598228871 lub 598223421 www.pksbytow.pl

Taksówkarz Taxi Sebco nie był NAĆPANY. Jest całkowicie „CZYSTY”

Oskarżenia okazały się całkowicie niesłuszne. Taksówkarz jeżdżący pod nazwą Taxi Sebco z Bytowa nie przewoził pasażerów będąc pod wpływem narkotyków.

Chociaż takie oskarżenie pojawiło się w pierwszym policyjnym komunikacie i zabrano mu prawo jazdy, późniejsze badania krwi wykazały, że mężczyzna był całkowicie trzeźwy. Teraz walczy o oczyszczenie swojego dobrego imienia w oczach opinii publicznej.

– Już drugiego dnia wypuścił mnie z izby zatrzymań, bo nie było dowodów, ale telefon mi zabrali. Straciłem sporo klientów – nie tylko z powodu braku telefonu, ale przede wszystkim z powodu opinii, jaka poszła w świat – mówi właściciel firmy Taxi Sebco.

Z jego relacji wynika, że tamtego dnia przewoził kobietę i towarzyszącego jej pasażera. Jechał z nimi ze Słupska do Bytowa, ale zostali zatrzymani w miejscowości Borzytuchom, pod urzędem gminy. Mundurowi najprawdopodobniej użyli wcześniejszej informacji, że kobieta może przewozić narkotyki. I rzeczywiście – miała przy sobie paczkę, która była uszkodzona. Narkotyki wysypały się do wnętrza pojazdu.

– Dywaniki w moim samochodzie były zanieczyszczone tymi narkotykami. Policjanci dotykali wszystko rękami i podejrzewam, że w momencie, gdy podali mi narkotek, były na nim jakieś ślady narkotyków i dlatego wykazało – tłumaczy taksówkarz. – Ja narkotyków nigdy w życiu nie brałem i nie biorę. Oprócz tego również nie piję alkoholu. Bliscy znajomi doskonale wiedzą, że tak jest.

Mundurowi potwierdzają, że po zbadaniu krwi okazało się, iż według prawa taksówkarz był trzeźwy, bez zawartości alkoholu i narkotyków.

– Badania krwi wykazały, że nie był on pod działaniem narkotyków. Prawo jazdy zo-



Taksówka firmy Taxi Sebco jest już ponownie dostępna dla klientów. Taksówkarz Sebastian odzyskał prawo jazdy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

stało zwrócone – mówi Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Teraz właściciel Taxi Sebco walczy o zwrot dobrego imienia. Feralnego dnia spędził około 20 godzin na przesłuchaniach. Po raz pierwszy w życiu znalazł się w takiej sytuacji. Jego zdaniem swoje zrobiło też środowisko taksówkarzy – podobno panuje w nim kłopotliwa atmosfera i jeden na drugiego donosi. Kobieta, którą wówczas przewoził, nie pierwszy raz korzystała z jego usług, ale jeździła też z innymi kierowcami.

– Wzięła ze sobą pasażera. Widziałem, że mają jakieś opakowanie, ale przecież nie moja rola jest sprawdzanie bagażu – mówi taksówkarz Sebastian. – Jeśli chodzi o część klientów, trzeba sobie powiedzieć wprost: taksówkarze przede wszystkim przewożą osoby, które danego dnia nie mogą samodzielnie kierować samochodem. Nie zdziwiło mnie więc, że byli pod wpływem alkoholu, a być może również narkotyków.

Z jego opowieści wynika, że donosy między taksówkarzami to powszechna praktyka, będąca elementem walki o klienta.

– Dużo osób spośród taksówkarzy mnie nie zna, bo nawet z nimi nie rozmawiam. Być może traktują innych swo-

ją miarą – skoro sami biorą, to myślą, że inni też biorą. Ja taki nie jestem – zapewnia nasz rozmówca. – Warto też zwrócić uwagę na taksówkarzy, którzy są w takim stanie zdrowia, że już nawet z samochodu nie wychodzą. Ich zdolności do prowadzenia pojazdów powinny być zweryfikowane. Często też nie szanują klientów i oszukują pod względem cen. Jeśli ktoś jest nieprzystojny, łatwiej go naciągnąć.

– Ja natomiast często odpuszczam ludziom, którzy ewidentnie nie mają pieniędzy, ale to nie jest tak, że zaniżam ceny – dodaje. – Niektórzy taksówkarze zajmują się też plotkami. Coś usłyszą od klienta, przerobią to i puszczają dalej w świat.

Żartobliwie dodaje, że w ostatnich tygodniach stał się jedną z najbardziej znanych osób w Bytowie i okolicy. Niestety, nie w sposób, który by mu służył – niektórzy przestraszyli się taksówkarza oskarżonego o jazdę pod wpływem narkotyków. Dziś ma już to na papierze: był całkowicie trzeźwy.

Natomiast 23-letnia kobieta, którą przewoził, nadal przebywa w areszcie. Za przewożenie 2,5 kilograma narkotyków grozi jej kara do 10 lat więzienia.

(MATEO)

Pijany potrafił pieszego i... wskoczył do jeziora

Wypił alkohol nad jeziorem, a następnie wsiadł za kierownicę. Jadąc wzdłuż brzegu w Ostławie Dąbrowie, nie zauważył idącego pieszego i potrafił go.

Na szczęście poszkodowany nie odniósł obrażeń, ale szybko zorientował się, że kierowca jest nietrzeźwy. Zabrał mu kluczyki i wezwał funkcjonariuszy.

– W momencie, gdy kierowca usłyszał, że na miejsce jadą policjanci, natychmiast rzucił się do ucieczki i wskoczył do jeziora – relacjonuje Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Nietrzeźwy 45-latek postanowił ukryć się w wodzie i czekać tam na przyjazd pa-

trolu. Z jeziora wyszedł dopiero na polecenie funkcjonariuszy. Badanie alkomatem wykazało, że miał ponad 1,6 promila alkoholu w organizmie.

– Mężczyzna przekazał policjantom, że spożywał alkohol nad jeziorem, a następnie chciał przemieścić się samochodem na jego drugą stronę – mówi Dawid Łaszczy. – W trakcie jazdy nie zauważył jednak pieszego i doszło do potrącenia. Obawiał się szarpaniny, więc w panice wskoczył do wody.

Policjanci zatrzymali 45-letniego kierowcę. Wkrótce odpowie za spowodowanie kolizji

poza drogą publiczną oraz za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Grozi mu kara do 3 lat więzienia.

(MATEO)



FOT. KPP BYTÓW

WYPADEK w Udorpiu. Poszkodowany motocyklista

Droga wojewódzka nr 212 w Udorpiu była zablokowana po wypadku z udziałem motocyklisty 3.04.

Jak ustaliła policja, jadący motocyklem mężczyzna stracił panowanie nad pojazdem, przewrócił się na jezdnię, a następnie został najechany przez kierowcę nadjeżdżającego z naprzeciwka. – W czwartek, 3 kwietnia, około godziny 16:00, kierujący motocyklem marki Suzuki, 36-letni mieszkaniec powiatu bytowskiego, nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowa-

nie nad pojazdem, upadł na jezdnię, a następnie uderzył w nadjeżdżającego z naprzeciwka Volkswagena – relacjonuje Dawid Łaszczy, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Motocyklista doznał wielonarządowych obrażeń ciała. Na miejsce wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który przetransportował rannego do szpitala w Gdańsku.

Kierowca Volkswagena był trzeźwy. Z kolei kierowcy motocykla pobrano krew do badań podczas jego pobytu w szpitalu.

Policja przeprowadziła oględziny miejsca zdarzenia, zabezpieczyła nagrania z monitoringu oraz zebrała zeznania świadków. Prowadzone jest postępowanie w kierunku spowodowania wypadku drogowego.

(MATEO)

REKLAMA

SZYBKI AUDYT

AUDYT / ŚWIADECTWA

REKLAMA

ŚWIADECTWA ENERGETYCZNE

– TANIO, SZYBKE TERMINY

AUDYT ENERGETYCZNY

– CZYSTE POWIETRZE

ZADZWOŃ – NASZ KONSULTANT WSZYSTKO WYJAŚNI!

500-757-977

szybkiaudyt.pl

Rok założenia 2009

TRYTYTKAMI naprawiają ogrodzenie przy dworcu

Są kamery, byłaby możliwość ustalenia wandal, ale władze gminy Bytów palcem nie kiwnęły. Ograniczono się do prowizorycznej naprawy zniszczonego ogrodzenia przy dworcu, używając do tego opasek zaciskowych, czyli popularnych trytytek.



Czytelnik wystąpił z zdjęciami potwierdzającymi dewastację ogrodzenia przy dworcu. Na zdjęciu wiceburmistrz Przemysław Krawczyński

FOT. NADESŁANE

Zbulwersowany mieszkaniec domaga się od władz gminy większej konsekwencji w dbaniu o publiczne mienie. Wszak kilka lat temu oddano do użytku zmodernizowany dworzec kosztem blisko 20 milionów złotych.

– Odnoszę wrażenie, że kamery monitoringu nie obejmują przestrzeni na ziemi, a wyceLOWANE są kompletnie w pole. Wskazuje na to notorycznie zniszczone ogrodzenie. Najnowsze zniszczenia są praktycznie przy samym monitoringu. Niemalże każde przeszło płotu jest prowizorycznie naprawione opaskami zaciskowymi – alarmuje zgłaszający sprawę czytelnik. – Remont tej części przestrzeni miejskiej kosztował ogromne pieniądze. Nie mogę zrozumieć, jak to możliwe, że ta przestrzeń jest regularnie niszczona? Czy monitoring nie jest w stanie wskazać, kim są sprawcy tych aktów wandalizmu? Czy faktycznie obejmuje on przestrzeń parkingu, która powinna być monitorowana? Czy policja nie patroluje tej przestrzeni? Jeśli wciąż niszczone jest płot, może warto byłoby pomyśleć o

ochronie tej przestrzeni?

Pytania w tej sprawie do Urzędu Miejskiego w Bytowie wysłaliśmy 27 marca. Pisemna forma była konieczna, bo odpowiadający za infrastrukturę wiceburmistrz Przemysław Krawczyński najprawdopodobniej nie potrafi wytłumaczyć takich spraw w bezpośredniej rozmowie. Mniej więcej od momentu, w którym zaczęły pojawiać się trudne tematy, przestał odbierać telefon. Zasugerowano wysyłanie pytań na piśmie – co też uczyniliśmy. Opis sytuacji wysłany 27 marca doczekał się odpowiedzi z urzędu 10 kwietnia. Rządzący gminą potrzebowali dokładnie 14 dni, aby potwierdzić, że płot przy dworcu naprawiają używając opasek zaciskowych. Potwierdzono również, że kamery monitoringu skierowane są we właściwym kierunku.

– Obejmują zasięgiem parking przy dworcu, w tym m.in. publiczną toaletę, miejsca parkingowe oraz ogrodzenie – w imieniu rządzących napisała sekretarz Danuta Karcz Karczewska.

Poinformowano również, że

PRZEMOC DOMOWA w gminie Lipnica

Zatrważające statystyki z gminy Lipnica. Rośnie liczba niebieskich kart na tym terenie. Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej wskazuje na 100-procentowy wzrost.

W ubiegłym roku zespół interdyscyplinarny zajmujący się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie prowadził 16 grup roboczych w 15 rodzinach. Wydano 13 nowych niebieskich kart. To jest bardzo dużo – alarmuje Katarzyna Wirkus.

Aż 51 razy specjalne zespoły spotykały się, aby rozmawiać o rozwiązaniu problemu w danej rodzinie. Na takie spotkania wzywani byli nie tylko członkowie rodzin, ale

też pedagodzy szkolni i osoby z otoczenia, by wspólnie opracować plan wsparcia.

– Do tej pory nie było wśród osób stosujących przemoc kobiet, a w ubiegłym roku jest ich już siedem – alarmuje Katarzyna Wirkus.

Zazwyczaj do stosowania przemocy dochodzi pod wpływem alkoholu. Dotyczy to również kobiet. Warto zaznaczyć, że wspomniane kobiety nie stosują przemocy wobec mężczyzn, ale wobec własnych

dzieci. Również w przypadku mężczyzn odnotowano przemoc dotyczącą dzieci.

– Przypadki stosowania przemocy zachodzą zazwyczaj po spożyciu alkoholu. Zintensyfikowało się to po pandemii i coś należy z tym zrobić – zaznacza Katarzyna Wirkus.

Jako przemoc odnotowane są również przypadki wyprzedawania rodzinnego majątku pod wpływem alkoholu.

(MATEO)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ODRZUCONY remont ulicy Piwonii. Pieniądze “POŻRE” m.in. zamek

Nie będzie modernizacji ulicy Piwonii w Bytowie. Zaplanowana inwestycja została wykreślona z budżetu na 2025 rok. Przyczyną jest brak oczekiwanego dofinansowania. W budżecie na ten rok na modernizację ulicy Piwonii przewidziano pierwotnie kwotę ponad 1 000 000 zł.

Z uwagi na to, że nie uzyskaliśmy dofinansowania na to zadanie, przeznaczone na to pieniądze przekierowaliśmy na dodatkowe roboty przy modernizacji ulicy Polnej, na zamek oraz na dodatkowe roboty przy modernizacji drogi Przyborzyce – Świątkowo – mówi Przemysław Krawczyński, wiceburmistrz Bytowa.

Jeśli chodzi o zamek, roboty dodatkowe będą kosztować 430 000 zł. Na centralne ogrzewanie przeznaczono 140 000 zł, a wykonanie zasilania ciepłą wodą z opomiarowaniem i cyrkulacją – 60 000 zł. W ramach robót planowane są również prace wynikające ze zmiany układu pomieszczeń i zmiany zastosowanych materiałów.

– Po spotkaniu z panią konserwatorem zabytków zrezygnowaliśmy z okładzin, odsłaniając mur kurtynowy. Zaszła też konieczność wymiany barierki, które nie spełniały warunków technicznych. Wy mógł mówić o wysokości 1,1 m, a one mają 80 cm. Łącznie to koszt około 221 000 zł – wylicza wiceburmistrz Krawczyński.

Cegły mają zostać odsłonięte w 9 pomieszczeniach z antresolą, znajdujących się na drugim piętrze. Co ciekawe, ściany były tam już otynko-



Gmina Bytów zrezygnowała z modernizacji ulicy Piwonii

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wane, więc teraz trzeba będzie skuć tynk, oczyścić cegły i je wyeksponować. Dodatkowo, w kosztach uwzględniono również docieplenie połaci na strychu, co również nie było wcześniej zaplanowane.

Jak tłumaczy wiceburmistrz, to ważna zmiana, ponieważ izolacja na strychu pozwoli lepiej zabezpieczyć znajdujące się tam urządzenia, takie jak wentylatory. Dzięki temu nie będą się przegrzewać.

– Dobrze, że cegły chociaż w tych dziewięciu pomieszczeniach zostaną odkryte, bo według pierwotnego projektu było za mało „zamkowo”. Przewidziana była betonoza i gipsoza – komentuje radny Andrzej Borzyszkowski.

Należy podkreślić, że oprócz powyższego gmina musi zapłacić jeszcze 120 000 zł za poprawki wynikające z wcześniej

źle położonych instalacji. Jak już wielokrotnie informowaliśmy, to efekt źle wykonanego projektu, który został odebrany przez urzędników.

Wiceburmistrz Krawczyński uważa, że mieszkańcy ulicy Piwonii nie powinni być zbytnio przejęci tym cięciem wydatków.

– Trzy lata temu wykonano tam nawierzchnię z płyt betonowych – przypomina.

Dla ulicy Piwonii gmina ubiegała się o 50% dofinansowania.

Szczególnie zbulwersowany jest radny Bartosz Majkiewicz. Jego zdaniem gmina – w ostateczności – powinna wykonać remont, nawet z własnych środków. A już na pewno powinno być wykonane oświetlenie tej drogi.

(MATEO)

REKLAMA

SKUP ZŁOMU

stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

✓ **SPRZEDAŻ WĘGLA**
✓ **EKOGROSZEK**
✓ **Z DOWOZEM!**

602 679 888

ZBRODNIA na pszczołach. ZABIŁ je toksyczny oprysk sołtysa?

Drugiego dnia tegorocznych świąt wielkanocnych, na polu pod Bytowem, doszło do masakry. Tym razem nie był to atak wilków – zaatakowane zostały pszczoły należące do znanego bytowskiego przedsiębiorcy Henryka Wiczowskiego, z zamiłowania pszczelarza. W tej historii drapieżnikiem miał być Waldemar Wałdoch, sołtys wsi Grzmiąca.

Wiczowski twierdzi, że sołtys złamał wszelkie zasady, a nawet przepisy prawa, dokonując oprysku, który zabił pożyteczne owady. Wałdoch miał przyznać się do oprysku podczas rozmowy telefonicznej, ale już przed kamerą zaczął się wycofywać. Najpierw winę zrzucił na syna, a potem zaczął tłumaczyć, że to nie był toksyczny oprysk, tylko „odżywka”. Faktem jest, że w pobliżu uli ustawionych na polu w Świątkowie znaleziono martwe pszczoły.

Henryk Wiczowski nie zamierza odpuścić. Zgłosił sprawę na policję, wystąpił podczas posiedzenia komisji rady powiatu, a także poinformował Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Podkreśla, że nie



Waldemar Wałdoch zapewnia, że nie używał toksycznego środka „na robaki”
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

OPINIE iBytow.pl

Opryski powinno się stosować jak pszczoły skończy oblot i trzeba być debilem żeby tego nie zrozumieć.
Patrik Ziemian

W kwietniu, gdy rzepak zaczyna kwitnąć, stosowanie oprysków wymaga szczególnej ostrożności, ponieważ pszczoły intensywnie odwiedzają pola w poszukiwaniu nektaru i pyłku. Oto główne zasady oprysków rzepaku, które mają chronić owady zapylające – w tym pszczoły miodne:

1. Zakaz oprysków w czasie aktywności pszczół. Nie wolno opryskiwać w ciągu dnia, gdy pszczoły są aktywne (zazwyczaj od rana do wieczora, w zależności od pogody). Opryski dozwolone są tylko po zachodzie słońca lub bardzo wczesnym rankiem, przy braku aktywności pszczół.

2. Zakaz stosowania środków szkodliwych dla pszczół. Nie wolno używać preparatów oznaczonych jako "szkodliwe dla pszczół" (mają specjalne ostrzeżenie na etykiecie). Należy wybierać środki nieszkodliwe lub mało szkodliwe dla owadów zapylających – zgodnie z etykietą środka ochrony roślin.

3. Obowiązek informowania pszczelarzy. Rolnik musi zgłosić oprysk do urzędu gminy, która informuje lokalnych pszczelarzy. Zaleca się robić to co najmniej 24 godziny wcześniej. Niektóre samorządy mają własne procedury zgłaszania oprysków – warto to sprawdzić.

4. Przestrzeganie dawek i

warunków pogodowych. Zabiegi należy wykonywać zgodnie z zaleceniami producenta, nie przekraczając dawek. Nie wolno opryskiwać podczas silnego wiatru, który może roznieść ciecz roboczą na sąsiednie łąki, sady czy pasieki. Jeśli doszło do masowego giniecia pszczół w wyniku oprysków, można to zgłosić do: Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa (PIO-RiN), Inspekcji Weterynaryjnej (jeśli dotyczy pasieki), Policji, jeśli podejrzewa się złamanie prawa.

Marcin Jaworski

Ale wstyd przyniósł ten sołtys nie tylko na całą wieś, ale i na powiat, a i może Polskę. Nie ważne czy przyskał odżywkę czy robił oprysk na robale. Jak można być takim chamem!? Współczuję mieszkańcom jego wsi. Taka właśnie jest Polska!

Anna Miquis

Rolnik w godzinach lotu nie może przyskać kwitnącej uprawy środkami, dla których przewidziana jest prewencja dla owadów zapylających. Więc jeśli po rozmowie zaraz nie zjedzie z pola, to w takim wypadku trzeba nagrywać pracę opryskiwacza, czyli zbierać dowody, że oprysk był wykonywany w godzinach lotu niezgodnie z prewencją dla owadów zapylających. Poinformować policję aby przyjechała na interwencję. Poinformować PIORiN, natomiast w przypadku wytrucia/podtrucia poinformować gminę, która ma obowiązek powołać komisję. Istotne jest aby udowodnić, że na danym polu był robiony oprysk o złej porze, bo samą substancję czynną w roślinach znajdzie się na każ-

dym polu, również tym gdzie zabiegi były wykonywane o odpowiedniej porze. To takie podstawowe informacje, o których powinno się wiedzieć jako pszczelarz. W tej sprawie uważam, że nie uzbiera Pan na tyle silnego materiału dowodowego aby udowodnić, że pszczoły zostały zatrute czy też podtrute przez oprysk wykonany na danym polu, a szkoda bo w przypadku kiedy udałoby się udowodnić takie coś rolnikowi z automatu ma obcinę z dopłat i zostaje pozbawiony uprawnień do stosowania ŚOR. Miałem podobną sytuację raz w karierze w 2016 roku, kiedy to pewna Pani kazała "pozamykać nam pszczoły", bo jutro o 11 w południe będą jechać na słodyszka. Argument był taki, że musi to zrobić w dzień - no bo ma 40 ha i w nocy nie zdąży. Skończyło się delikatną walką i mandatem dla operatora, jak dobrze pamiętam. Ok pszczoły można zabrać przewieźć jeśli wiemy, że jest taki rolnik co może jutro w dzień przyskać, a gdzie owady dziko zapylające? Ich nie przewieziemy... Wspomniana Pani miała 40 ha do oprysku, dzisiaj jeżdżę na gospodarstwa, które mają 100-200-300 czasami więcej hektarów rzepaku i wszyscy, z którymi współpracuję wiedzą i pilnują aby przyskać w nocy. Nigdy z tego tytułu nie było problemów. Łatwo policzyć, że -10% z dopłat dla gospodarstwa 1000 ha to robi kwotę 100 tys. zł, więc trzeba być idiotą aby ryzykować taką karę.

Piotr Zygmunt

chodzi mu o odszkodowanie, ale o zasady i przestrozę dla innych.

– W wielkanocny poniedziałek temperatura wynosiła 22°C. Przyjechałem na łąkę przy rzepaku w Świątkowie, by sprawdzić, co dzieje się z moimi pszczołami. Robiły oblot i zbierały pożytek z rzepaku. W trakcie obsługi uli zauważyłem, że na polu obok jeden z rolników dokonuje oprysku w środku dnia, przy doskonałej pogodzie – co jest prawnie zabronione! – mówi oburzony Henryk Wiczowski.

Nie chcąc nikogo niepokoić w święta, dzień później dowiedział się, do kogo należy pole. Okazało się, że to pole sołtysa Waldemara Wałdocha. Zadzwonił do niego. Wałdoch miał powiedzieć, że „pryskał na robaki”.

– Gdy próbowałem mu wytłumaczyć, że pszczoły właśnie wtedy zbierały nektar, zbagatelizował to, twierdząc, że przyskał „tylko na robaki” – jakby nie rozumiał, że pszczoły to też owady – komentuje Wiczowski. – Efekt był taki, że wybił dziesiątki tysięcy pszczół. Niektóre padły na polu, inne umierały w pobliżu uli, bo rodziny pszczele nie wpuszczają zatrutych robotnic.

Z jego relacji wynika, że martwe pszczoły szybko zostały zjedzone przez ptaki. Robotnice, które przeżyły, straciły dużą część swoich sióstr odpowiedzialnych za zbieranie nektaru. W okolicy ma 5 uli, każdy liczy od 30 do 50 tysięcy pszczół. Po oprysku widać było gołym okiem pustkę – populacja została zdziesiątkowana.

– Mówi się, że gdy wyginą pszczoły, wyginie i ludzkość. Pszczoły są mądre, żyją z nami od tysięcy lat, ale czy mądry jest

rolnik wykonujący toksyczne opryski w słoneczny dzień? W to wątpię – mówi pszczelarz. – Pytałem go wprost: kto teraz zapyli jego rzepak? Odpowiedział szyderczo, że jest „następny chętny, by postawić ule na jego polu”. Tego nawet nie trzeba komentować.

Wiczowski zaznacza, że oprysk mógł zostać wykonany po zachodzie słońca – pszczoły byłyby wtedy w ulach. Kilka godzin wystarczy, by środek stracił toksyczność i nie zagrażał owadom następnego dnia.

– Nie chodzi mi o pieniądze – nie chcę od niego odszkodowania. Chcę uświadomić rolnikom i sadownikom, jaką krzywdę wyrządzają nie tylko pszczołom, ale i sobie. Bez zapylania nie będą mieć plonów, ale najważniejsze są tu pszczoły – owady tak bardzo pożyteczne – komentuje.

Wałdoch, powiadomiony telefonicznie, przyjechał do

uli. Od razu oświadczył, że on mówi, a Wiczowski ma słuchać. Przyznał, że wcześniej specjalnie powiedział o „oprysku na robaki”, żeby go sprowokować. Teraz twierdzi, że to była tylko „odżywka”, nie środek toksyczny.

– Była kontrola. Nie stwierdzili martwych zwierząt, nie znaleźli martwych pszczół. Tylko żyjące – zapewnia Waldemar Wałdoch.

Wiczowski twierdzi, że ma świadków, którzy słyszeli, jak Wałdoch od początku mówił o oprysku na robaki. Teraz zmienia wersję wydarzeń. Jak było naprawdę – ocenią odpowiednie instytucje. Sprawa została zgłoszona organom ścigania i państwowym służbom. Jeśli potwierdzi się, że Wałdoch wykonał toksyczny oprysk w nieodpowiednim czasie, grożą mu poważne konsekwencje prawne i finansowe.

(MATEO)



Henryk Wiczowski twierdzi, że sołtys Grzmiącej zatrul jego pszczoły
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

REKLAMA

GLOSS jubiler

Zapraszamy do naszych dwóch salonów

Bytów, ul. Bauera 1a i ul. Gdańska 63(B) (obok KFC)

PRACUJEMY DLA WAS OD 30 LAT!

- skup i wymiana złota
- naprawa i renowacja
- biżuteria złota i srebrna

tel. 798992506

FB @jubilerbytow

STOŁÓWKA dla wilków. Cichosz prosi o POMOC

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Nie ma już sposobu, aby bronić się przed drapieżnikami. Tadeusz Cichosz, prowadzący małą hodowlę danieli w Udorpiu, przy drodze krajowej nr 20 Bytów – Niezabyszewo, rozkłada bezradnie ręce po odkryciu kolejnego zabitego i zjedzonego przez wilki daniela.

Mężczyzna narzeka, że nawet odszkodowanie nigdy nie wynagrodzi mu straty ukochanych zwierząt. Prosi o zmiany w prawie umożliwiające odstrzał wilków.

– Dostałem telefoniczne zgłoszenie, że kruki są na mojej działce. Przyjeżdżam, patrzę, a tu tragedia. Kolejny daniel został zaduszony, zabity i zjedzony przez wilki – mówi Tadeusz Cichosz.

Ostatni daniel został zamordowany w sobotę 12 kwietnia. Wcześniej ginęły inne zwierzęta z tego stada. Od początku kwietnia w sumie 5 sztuk. Najnowsza ich zdobycz to czteroletni daniel.

– Straciłem w kwietniu dwa byki i trzy łanie – mówi Cichosz.

Zaznacza, że cała posesja o powierzchni 20 ha jest ogrodzona. Wilki jednak radzą sobie z zabezpieczeniami – robią podkopy i dostają się do środka. Stała się dla nich nieformalną stołówką. Cichosz w tym roku miał 20 danieli, obecnie zostało mu 15.

– Moim zdaniem już czas najwyższy na odstrzał wilków, odstrzał kontrolowany. Jest ich zdecydowanie za dużo. Wielokrotnie widzę na ogrodzeniu ślady sierści. Próbuje dostać się do środka – opowiada Tadeusz Cichosz. – Ten ostatni, w sobotę 12 kwietnia, przekroczył górą przez płot, chociaż on niski nie jest.

Jeden daniel jest wart około 1500 zł. Cichosz nie przelicza jednak strat na pieniądze. Dla niego to czworonożni przyjaciele, którzy świadczą usługę

koszenia trawy na jego posesji.

– Po każdym takim zdarzeniu muszę ponosić również koszty utylizacji. Za jedną sztukę płacę 108 zł, a do tego jeszcze 500 zł za transport. Odszkodowanie z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska być może dostanę, ale tu nie chodzi o pieniądze – zaznacza Tadeusz Cichosz.

Chciałby zmian w prawie, umożliwiających kontrolowany odstrzał wilków. Wskazuje, że w okolicach Bytowa i Udorpia grasuje już duża wataha, a zwierzęta trzymane w zagrodzie są dla niej najłatwiejszym łupem.

Problem z wilkami potwierdza Jarosław Fałat, który również opiekuje się stadem danieli w Udorpiu.

– Wilki coraz mniej boją się człowieka. Podchodzą coraz bliżej. Musi dojść w końcu do odstrzału kontrolowanego, aby wilk czuł respekt. Efekty ich działania są widoczne gołym okiem. Zwierzyny wokół Bytowa jest coraz mniej, a ostatnio jeden wilk był widziany nawet między budynkami wielorodzinnymi na ulicy Stary Dworzec – komentuje Fałat. – Wilki rozmnażają się w sposób niekontrolowany. Jest ich coraz więcej, a zwierzyny coraz mniej. Dojdzie w końcu do tragedii – pewnie dopiero wtedy rządzący się zorientują i zezwolą na odstrzał.

Wysłaliśmy w tej sprawie zestaw pytań do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Czekamy na odpowiedź.



Tadeusz Cichosz od początku kwietnia stracił już 5 danieli

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

MAKABRA w Przęsinie. Wilk wszedł na taras i ZAGRYZŁ Pusię

Ludzie są przerażeni – wilk wszedł do przedsionka budynku mieszkalnego, w którym przebywał ukochany pies o imieniu Pusia. Kundelek nie miał szans w starciu z potężnym drapieżnikiem. Do dramatycznego incydentu doszło w Przęsinie pod Miastkiem. Właściciele psa są w szoku.

Pusia początkowo była poszukiwana jako zaginiony pies. Dopiero po sprawdzeniu zapisu z monitoringu okazało się, że w nocy z 13 na 14 kwietnia na prywatną, ogrodzoną posesję w Przęsinie weszły wilki. Pusia zniknęła bez śladu, a jej syn został zraniony, ale zdołał uniknąć porwania przez drapieżniki.

Właściciele posesji zwrócili

OPINIE iBytow.pl

Wyrośniętego Kaukaza puścić z danielami i by wilki fruwały.

Tomek Bdzikot

Jestem za selekcją starszych i chorych osobników, które najzwyczajniej z braku sił do polowania muszą się zbliżać do gospodarstw domowych. Dlatego powinno się to zmienić i owe pozwolenia na odstrzał powinny być możliwe. Jeszcze trochę to za dnia będą podchodziły do domostw.

Sylvia Maszka

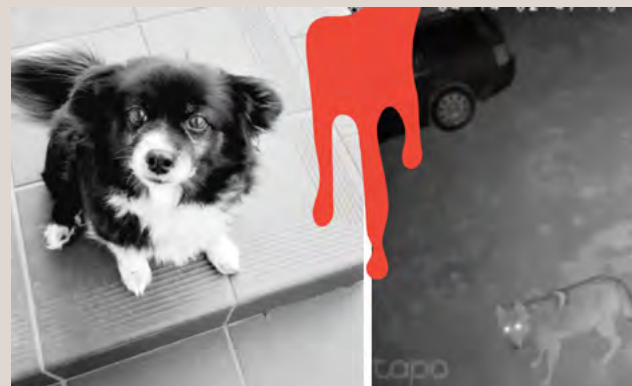
Wiesz dlaczego podchodzą do domów? Wyjaśnij. One tak robią właśnie przez myśliwych i innych np. kłusowników. Myśliwi nie cierpią, że wilki zjadają ich zwierzynę, z ich prywatnego lasu. Z tego powodu, wielu z nich zabija wilki. Po statystyce widać ile zginęło od kul. Myśliwi nie mają żadnej wiedzy, więc jak mieliby robić tą selekcję? Zabijając nielegalnie wilki, rozbijają watahy, np. w wielu przypadkach basiora, który polował i przewodził watahom. Skutek jest odwrotny, wilki się nie boją, tylko szukają łatwego jedzenia, bo chcą żyć. Myśliwi w większości to legalni kłusownicy, strzelający dla zabawy do wszystkiego co żyje. U nas jest tak, na odpier... ogrodzenie z siatki leśnej, którą pokona nawet zając. Co to za ogrodzenie, które można przeskoczyć lub podkopać. Dla wilka przegryzienie jednego drutu to pestka, i otwór duży, wystarczy żeby przejść. We wszystkich przypadkach jest tak samo, narzekanie, ale nie robi się nic żeby to zmienić. U nas się nic nie opłaca, najlepiej niech puszczą wolno zwierzynę i później lament. Pan sam mówi i się z tego śmieje, że ogrodzenie do niczego i że nie opłaca się robić ogrodzenia na tyle hektarów, bo za drogo. Ale winny jest wilk, tak jest najprościej prawda? Człowiek potrafi tylko zabijać i niszczyć wszyst-

ko, a wystarczy się przyłożyć i zrobić coś żeby było lepiej. Każde zwierzę chce żyć i ma do tego prawo, a wilk jest bardzo potrzebny. Znam wielu, którzy mają hodowle i nie mieli nigdy w życiu problemów z wilkami. Niewiedza, lenistwo załatwia wszystko. Zabić! Szkoda danieli, wiadomo, ktoś wkłada w to pracę, ale widać za mało. I zamiast zwać wszystko na wilki, wystarczy pomyśleć, poprawić ogrodzenie, pastuch, psy specjalne, utrudnić im łatwą zdobycz i będziemy wszyscy żyć w zgodzie. Bez niszczenia przyrody. Jest wiele sposobów, a my jesteśmy gatunkiem myślącym podobno, odstrzał nie ma nic wspólnego z mądrością. To łatwizna i głupota. Przyroda sobie bez nas poradzi, my bez przyrody zginiemy. A ostatnio znowu ostra nagonka na wilki i wiadomo komu na tym najbardziej zależy. Najbardziej winnym w tym wszystkim jest człowiek, nie wilki.

Zdzisław Olejniczak

Ja pamiętam takie czasy, że pies będący w lesie bez smyczy był kłusownikiem i bardzo często obrywał kulą od myśliwego. Teraz nam się wprawia, że wilk jest bardzo ważnym ogniwem w przyrodzie i w lesie przeprowadza naturalną selekcję, no być może tak jest, ale wilki nie mają u nas przyrodzie żadnego wroga i niewątpliwie liczba selektorów już urosła do niebezpiecznej ilości. Ciekawym doświadczeniem by było zamknięcie obrońców i zwolenników wilków na jakimś terenie z samowystarczalnym dobytkiem z trochę zagęszczonej populacją wilków aby się przekonali w ramach doświadczenia jak wspaniałe są te zwierzęta. Bez zmniejszania populacji gryzoni nie byłoby komfortowo. Bez zwalczania stonki ziemniaczanej, nie będzie ziemniaków. Bez redukcji wilków, będzie coraz niebezpieczniej.

Roman Rekowski



Na prywatnej posesji w Przęsinie wilk zagryzł psa przebywającego na tarasie

FOT. NADESLANE

się o pomoc do stowarzyszenia "Uszy do Góry" z Miastka. Pierwszym krokiem były poszukiwania zaginionego psa. Kiedy okazało się, że Pusia zginęła w tragicznych okolicznościach, nawet doświadczeni działacze stowarzyszenia nie kryli zdziwienia.

– Ten pies nigdy się nie odalał. Zawsze był na podwórku, więc początkowo traktowaliśmy sprawę jak zaginięcie. Właściciele mówili już wtedy, że drugi pies był w wielkim szoku. Nie pozwalał nawet właścicielom zbliżyć się do siebie. Po analizie nagrania z monitoringu zauważyli, że na ich podwórku przed godziną 3:00 w nocy przebywały trzy wilki. Pusia była w przedsionku domu. Stamtąd została zabrana – relacjonuje Jarosław Grzybowski ze stowarzyszenia Uszy do Góry.

Wejście do przedsionka było swobodne, ale – jak podkreślają właściciele – posesja jest ogrodzona. Sam moment porwania nie został nagrany, ponieważ kamera była skierowana w inną stronę, natomiast obecność wilków została zarejestrowana.

– Na nagraniu widać, jak wilki spacerują po podwórku tuż przed domem, na ogrodzonej posesji – mówi Grzybowski. – Powiem szczerze, dotąd sceptycznie podchodziłem do doniesień o wilkach, ale ta sytuacja mnie zszokowała. Gdyby w przedsionku znajdowało się dziecko, mogłoby dojść do tragedii.

Grzybowski przyznaje, że nie ma jednoznacznego stanowiska w sprawie ewentualnego

odstrzału wilków. Postulaty w tej sprawie już się pojawiły, bo to nie pierwszy przypadek. Kilka tygodni temu pisaliśmy o zabiciu psa w Ugoszczy, a niedawno wilki zagryzły daniela w Udorpiu – również pod Bytowie.

– Nie będę wypowiadać się o odstrzałach, bo nie mam wiedzy w tym zakresie, ale wiem jedno: właściciele psów powinni zachować szczególną ostrożność, skoro wilki potrafią wejść nawet do budynku mieszkalnego – podkreśla Grzybowski. – Dla mnie ta sytuacja jest naprawdę szokująca. Wilki potrafią zbliżyć się do samego budynku. Apeluję do mieszkańców: miejcie się na baczności. To już nie są żarty!

Jego zdaniem należy brać pod uwagę budowanie ogrodzeń z elektrycznym pastuchem, skoro zwykłe ogrodzenia nie powstrzymują wilków. Ataki tych drapieżników na zwierzęta domowe stają się coraz częstsze.

IGNORANCJA PO-SŁÓW

Pytaliśmy posłów z naszego okręgu o ich stosunek do możliwych zmian w prawie. Zarówno Zbigniew Konwiński z Platformy Obywatelskiej, jak i Michał Kowalski z Prawa i Sprawiedliwości całkowicie zignorowali pytania. To niestety nie pierwszy taki przypadek. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi także od innych parlamentarzystów wybranych w okręgu gdyńsko-słupskim.

(MATEO)

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

SZYBCY I... GŁUPI? Nocne wyścigi w Bytowie

Nieobliczalni piraci drogowi mogą szaleć po Bytowie bez ograniczeń. Policja podobno nie reaguje, a przynajmniej tak twierdzi Izabela, nasza czytelniczka. Kobieta zwróciła się z problemem dotyczącym nocnego incydentu na ulicy Gdańskiej.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Do dziś ciężko mi o tym zapomnieć. Było przed godziną 23:00 w środę 16 kwietnia. Wracaliśmy z dzieckiem ze szpitala. Już skręcając z ulicy Lęborskiej w ulicę Gdańską, zauważyłam dwóch kierowców – jeden w ciemnym Audi, a drugi w białej Skodzie. Mieli chyba między sobą jakieś porachunki, bo jeden ścigał drugiego. “Przelecieli” przed nami w kierunku ulicy Gdańskiej. Jechaliśmy za nimi. Kierowca Skody najpierw wyprzedził Audi, a następnie

zatrzymał się przed rondem przy Lidlu. Stanęliśmy za nimi. W pewnym momencie ruszyli i zaczęli jeździć w kółko po rondzie, jeden obok drugiego. Kiedy zdążyliśmy przejechać na drugą stronę i kawałek dalej mieliśmy skręcać w lewo na stację paliw Orlen, kierowca ciemnego Audi zjechał na lewy pas, tak jakby chciał uciekać przed Skodą, i zaczął wyprzedzać na linii ciągłej. Mało brakowało, a uderzyłby w bok naszego auta. W samochodzie było dziecko. Byliśmy przerażeni – opowiada.

Precyzując, wyjaśnia, że samochód Audi był na rejestracjach z powiatu bytowskiego, natomiast Skoda miała białe tablice rejestracyjne, najprawdopodobniej nie polskie. Nie zdążyła zauważyć, jaki to kraj. Kobieta opowiada, że od razu wykonali telefon na numer alarmowy, aby powiadomić o piratach drogowych. Co ważne, kobieta i jej partner nie odpuścili. Wyśledzili szalejących kierowców na parkingu przed sklepem Media Expert. Wówczas ponownie zawiadomili organy

ścigania, wskazując dokładną lokalizację obu pojazdów. Jak zeznaje nasza rozmówczyni, chwilę czekali, ale... policji się nie doczekali. – Przy sklepie Media Expert z obu pojazdów wyszło dwóch “bysiorów”. Mieli jakieś porachunki między sobą. Jeśli chcą bawić się w coś takiego, powinni robić to w lesie, a nie stwarzać zagrożenie dla innych kierowców – komentuje kobieta. Jest zbulwersowana faktem, że poświęciła czas, aby namierzyć szalejących kierowców, ale policji nie doczekała się. Przyznaje, że sama, w porę nie zorientowała się i pod wpływem emocji nie wykonała nawet zdjęcia pojazdów. – Przecież gdyby on uderzył nas z boku tym Audi, zabiłby nam dziecko. Nie spocznę, dopóki nie uda się ich namierzyć. Są przecież kamery monitoringu, które policja powinna zabezpieczyć – dodaje. Wysłaliśmy do bytowskiej policji zestaw pytań w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź. (MATEO)

ZNASZ ICH? ZGŁOŚ ANONIMOWO!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

OPINIE iBytow.pl

Na ul. Dworcowej to norma. Zaczyna się od 21, a kończy nawet do 2 w nocy. Wolności, Dworcowa, Drzymala - najgorzej jest w soboty. Samowolka.

Alicja Szamalek

gowy. Kręcenie bączków na rondzie przy Mrówce i dziki pęd do ronda przy Dan Car. Najczęściej w weekendy, ale i w tygodniu nie zaskakuje.

Teresa Mysliborska

Jeżeli w Bytowie mieszka tyle “rajdownców” i problem trwa długo to najlepszym rozwiązaniem dla Bytowa byłaby aranżacja miejsca dla takich ludzi. Mały tor dla chłopaków i dziewczyn, otwarty cały czas i dostępny dla każdego. Bezpieczny i na uboczu. Wtedy autor posta nie musiał by bać się wracać do domu.

Patrycja Patricia

Wieczorne i nocne wyścigi to codzienność mieszkańców ulicy Przemysłowej. Kierowcy samochodów ścigają się od ronda do ronda zakłócając spokój mieszkańców osiedla, nie wspominając o tym, że w blokach przy rzeczonyj ulicy mieszka wiele osób starszych. Wyścigi odbywają się także przez Dąbie w stronę Gostkowa. Patroli policji próżno wypatrywać. Problem trwa od kilku lat. Pewnie stwierdzą, że zgłoszeń nie było....

Krk

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Operator linii do produkcji profili PVC

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Nawrocki na zamku w Bytowie zapowiedział swoje ZWYCIĘSTWO

Miał przyjechać tylko po to, aby zwiedzić zamek w Bytowie, ale przerodziło się to w wyborczy wiec – w taki sposób Karol Nawrocki, kandydat na prezydenta Polski popierany przez Prawo i Sprawiedliwość, podsumował swoją wizytę w stolicy powiatu bytowskiego.



Karol Nawrocki spotkał się z mieszkańcami na dziedzińcu zamkowym w Bytowie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Czwartkowe południe na dziedzińcu zamkowym przyciągnęło kilkaset osób. Była godzina 12:00. Niektórzy wzięli wolne z pracy, aby uczestniczyć w spotkaniu. Jak zauważył radny PiS Marek Masłowski, tym razem nie było kontrmanifestacji lokalnej Platformy Obywatelskiej, co miało miejsce podczas wizyty w Bytowie premiera Mateusza Morawieckiego. Swoją małą manifestację przed budynkiem sądu zorganizował jedynie znany lokalny antysystemowiec Wincenty Knitter. Pilnowali go nieumundurowani policjanci z KPP Bytów. W torbie miał megafon, ale nie zakłócił spotkania z kandydatem Nawrockim.

– Baliśmy się trochę o frekwencję, bo spotkanie w czwar-

tek w południe nie sprzyja takim spotkaniom – kontynuował M. Masłowski. – Tymczasem dopisała pogoda, przyszło dużo mieszkańców naszego powiatu. Była super atmosfera. I najważniejsze. Karol Nawrocki obiecał przyjazd do wszystkich powiatów w Polsce i słowa dotrzymuje. Tak samo będzie z obietnicami wyborczymi.

– Tu jest Polska, w Bytowie jest Polska! – krzyczał do tłumu Karol Nawrocki.

Wystąpienie było krótkie. Kandydat skupił się na bezpośrednich rozmowach z mieszkańcami i wykonywaniu wspólnych zdjęć. Spotkanie trwało kilkadziesiąt minut.

Plan dnia Karola Nawrockiego był jak zawsze napięty. Bytów był pierwszym przystan-

kiem na trasie, a zaraz po nim zaplanowano wizyty w Człuchowie, Chojnicach i Szczecinku. W oczekiwaniu na jego przyjazd wystąpił przed zebranymi europoseł Piotr Muller, który negatywnie ocenił obecne

darza, który zatrzyma zarówno jednoladztwo Donalda Tuska, jak i nie pozwoli na to, żebyśmy się zwiłali, żebyśmy przestali realizować nasze największe plany, inwestycje i nadzieje, takie jak Centralny Port Komunikacyjny, inwestycje w polskie porty i drogi – mówił Karol Nawrocki. – Wiecie doskonale, że za poprzednich rządów dążono do tego, by nie było podziału na Polskę A i B, na Polskę powiatową i Polskę dużych aglomeracji. Ten zrównoważony rozwój musi być przywrócony. Wejście do Pałacu Prezydenckiego zastępcy Donalda Tuska będzie oznaczało, że Polska powiatowa i takie miasta jak Bytów przestaną mieć jakiegokolwiek znaczenie. Tymczasem tu jest Polska, w Bytowie jest Polska!

Lokalni działacze Prawa i Sprawiedliwości wierzą w zwycięstwo.

– Jest w nas energia. Idziemy po zwycięstwo! – mówi Woj-



Wśród zgromadzonych był m.in. były wicewojewoda Mariusz Łuczky

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

rządy:

– Widzieliśmy, jak funkcjonował Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg i Fundusz Inwestycji Strategicznych. Wykonano wiele inwestycji, również w powiecie bytowskim. To były rekordowe środki. W ostatnim roku program ten został zlikwidowany. Nie ma tych inwestycji, ponieważ ten rząd nie potrafi zarządzać finansami publicznymi. Jest też rekordowe zadłużenie państwa, bo ta ekipa pozwala rozkręcać się mafiom VAT-owskim – powiedział europoseł Muller.

Gdy Nawrocki przyjechał, zebrani krzykali: „Karol Nawrocki prezydentem Polski!”

– Polska zasługuje na gospo-

ciech Duda, radny powiatowy PiS.

Nawrocki podczas spotkania podkreślał, że jest „jednym z nas – was, czyli Polaków”.

– Niech żyje Bytów, niech żyje Polska! – mówił na dziedzińcu zamkowym.

– Nie ma innego kandydata. Tylko Nawrocki – powiedziała Halina Karpińska, mieszkanka Bytowa.

Na miejscu byli też dziennikarze ogólnopolskich telewizji. Dziennikarka Polsatu zauważyła, że Nawrocki w sondażach nadrabia straty do lidera, czyli Rafała Trzaskowskiego. Dzieli ich zaledwie kilka procent. Nawrocki jednak podkreślił, że nie



Na spotkanie z Karolem Nawrockim przybyło kilkaset osób

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zwraca uwagi na sondaże:

– To przedmiot do analizy dla publicystów, komentatorów politycznych. Ja skupiam się na wykonywaniu swojej pracy – powiedział Karol Nawrocki. – Idę po zwycięstwo – w pierwszej lub w drugiej turze.

Podobne prognozy ma europoseł Piotr Muller:

– W ostatnich kilku tygodniach widać zmianę nastawienia ludzi. Może to wynikać z tego, że Karol bierze udział w wielu debatach i wywiadach – ludzie przekonują się do niego, a nieobecność Rafała Trzaskowskiego na niektórych debatach i wywiadach źle wpływa na jego prognozowany wynik. Przecież zorganizował własną debatę, a niecałe dwie godziny przed jej rozpoczęciem zaprosił również innych kandydatów. To jest kuriozalna sytuacja. Ludzie nie lubią tchórzostwa. Prezydent

Polski nie może być tchórzem – powiedział Piotr Muller.

Na pytanie dziennikarki TVN24 o obniżenie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców, Nawrocki zapowiedział, że w proponowanym kształcie nie podpisałby obniżki składki:

– Stan polskiej służby zdrowia jest fatalny. To wydłużające się kolejki do lekarzy, likwidacja Funduszu Zdrowia. Nie można pozostawić służby zdrowia w obecnym stanie. Wyjęcie z budżetu blisko 6 miliardów złotych jest realnym zagrożeniem dla polskiej służby zdrowia – powiedział Nawrocki.

Przyznał, że potrzebne są reformy, ale też że ze składką zdrowotną należy coś zrobić. Aktualna propozycja, jego zdaniem, nie rozwiązuje ani problemu służby zdrowia, ani problemu przedsiębiorców.

(MATEO)

WIDEO + GALERIA ZDJEĆ!

iBytow.pl

Sławomir Mentzen 7 maja przyjedzie do Bytowa

Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji na prezydenta Polski, przyjedzie do Bytowa.

Wizyta zaplanowana jest dokładnie na środę, 7 maja godz. 16.00 na rynku.

Plan kampanijnego objazdu Mentzena od tygodnia jest bardzo intensywny. W środę, 7 maja, oprócz Bytowa, zaplanowane są również spotkania w Sławnie i w Słupsku. Dzień później kandydat odwiedzi Lebork, Kartuzy i Weiherowo.

Jeśli chodzi o innych kandydatów, na razie brak jest informacji o ewentualnej wizycie Rafała Trzaskowskiego.

– Być może w Bytowie pojawi się podczas majówki – mówi starosta Leszek Waszkiewicz.

Na kogo zagłosujecie w wyborach 18 maja? (MATEO)

WYŚLIJ OPINIĘ

redakcja@ibytow.news



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZBÓJECKA Energa. MASOWO ŁAMIA PRAWO po masowych awariach?

Wjechali jak do siebie, zniszczyli drogę dojazdową, chociaż mogli dostać się do linii energetycznej bezpośrednio z drogi publicznej. Stanisław Jabłoński z miejscowości Podgórze w gminie Kołczygłowy twierdzi, że pracownicy wykonujący zlecenie dla spółki Energa Operator wtargnęli na jego teren i spowodowali straty idące w dziesiątki tysięcy złotych. Działo się to wszystko w momencie, gdy ciężki śnieg zrywał linie energetyczne.



Stanisław Jabłoński postanowił podjąć walkę ze spółką Energa Operator

16 stycznia na mój teren wjechało pogotowie energetyczne wraz z podwykonawcą. Postanowili naprawić linię energetyczną u sąsiada. Brama była otwarta, ale tabliczka wyraźnie informowała, że jest to teren prywatny. Zignorowali to i zaczęli rozjeżdżać drogę i moją działkę ciężkim sprzętem. Nawet nie zapytali, czy mogą wjechać. Ponadto lepsi dojazd mieli bezpośrednio z drogi publicznej kawałek dalej – mówi Stanisław Jabłoński, mieszkaniec wsi Podgórze.

Wyjaśnia, że nie miałby żadnych uwag, gdyby posłużyli się decyzją wydaną przez starostę. Taka decyzja podobno każdorazowo jest potrzebna, jeśli istnieje konieczność wykonywania tego rodzaju prac na prywatnym terenie.

– Powołali się na siłę wyższą, co faktycznie umożliwia wejście na prywatny teren, nawet jeśli wiąże się to z uszkodzeniem mienia, ale w ciągu trzech dni firma powinna zgłosić to do starostwa celem uzyskania decyzji. Tego również nie zrobili – opowiada Jabłoński.

Powołuje się na artykuł 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami. Zgodnie z tym przepisem, spółka energetyczna może wejść na prywatną posesję i wykonywać prace naprawcze (np. dotyczące linii niskiego napięcia) na podstawie art. 124 i 124b ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz art. 49 §1 Kodeksu cywilnego, a także przepisów tzw. specustawy energetycznej (ustawy Prawo energetyczne) – w drodze decyzji administracyjnej, jeśli jest to niezbędne do realizacji urządzeń infrastruktury technicznej. Jeśli właściciel nie wyrazi zgody, przedsiębiorstwo energetyczne może uzyskać decyzję administracyjną, która umożliwi mu legalne wejście na teren nieruchomości. Po wykonaniu prac firma ma obowiązek przy-

wrócić teren do poprzedniego stanu i wypłacić odszkodowanie, jeśli doszło do szkody.

– Wiem, że nie można im odmówić wjazdu na prywatny teren. Na podstawie artykułu 124 wezwaliby policję, zakuli w kajdanki i zrobiliby swoje. Moja żona tamtego dnia sprzeciwiała się z uwagi na piekielne błoto. Cała droga dojazdowa była jak gąbka – ciężko było przejechać samochodem osobowym, a oni użyli ciągnika z przyczepą, koparki i samochodów terenowych. Chcieli wjechać jeszcze dużym podnośnikiem kosowym Jelczem, który udało mi się zablokować. Stałem ciągnikiem rolniczym w poprzek drogi – opowiada Jabłoński.

– Przez około 12 godzin ich pobytu na mojej posesji dokonali znacznych zniszczeń na drodze, którą przez lata remontowałem.

Boli go to tym bardziej, że energetycy wraz z podwykonawcą mogli wjechać z drogi publicznej – około 50 metrów dalej – bezpośrednio na działkę sąsiada, gdzie uszkodzona była linia energetyczna. Jego zdaniem, z czystej wygody postanowili poruszać się jego prywatną drogą gruntową.

– Na remont tej drogi wydałem już 15 000 zł, a całkowite przywrócenie jej do stanu sprzed ich przyjazdu będzie mnie kosztować około 25 000 zł – mówi Jabłoński.

Z jego relacji wynika, że przedstawiciel spółki Energa Operator przyjechał dopiero po 8 dniach – 24 stycznia.

– Wszedł, spojrzał i powiedział, że może dać mi maksymalnie 3500 zł.

Zastrzega, że było to po długich negocjacjach, bo początkowo przedstawiciele Energa Operator oferowali jedynie 3000 zł.

– Nie wiem, jak to wycylił i wymierzył, bo nie miał nawet miarki. Po prostu popatrzył i „strzelił cyferkę z głowy” – re-

lucjonuje Jabłoński.

Wyjaśnia, że drogę budował 17 lat temu i kosztowała go wówczas 80 000 zł. Urządził się na zakupionym terenie, gdzie przyjechał ze stolicy Polski. Teraz to jego nowy dom.

– Gdyby mieli decyzję od starosty, moglibyśmy wystąpić o sporządzenie operatu szacunkowego, niezależnego. Do takiego operatu mógłbym się dostosować, ale nie do wycieńczonych przez przedstawiciela tej spółki – zaznacza Jabłoński.

– Gdy dzwonię do nich i pytam, co w mojej sprawie, słyszę tylko, że nie będą ze mną rozmawiać. Upierają się, że mogli wejść na mój teren. Nie zaprzeczają, że zniszczyli, ale czują się urażeni, że poinformowałem o tym zaiscieniu Starostwo Powiatowe w Bytowie.

Zapowiada, że na tym etapie układy przedsądowe już go nie zadowolają. Będzie walczył w sądzie o pełne odszkodowanie. Sprawę nagłaśnia, żeby ludzie wiedzieli, jak postępują przedstawiciele spółki Energa Operator.

– Najciekawsze jest to, że nie była to nagła sytuacja. Pogotowie energetyczne dwa dni wcześniej przyjeżdżało i planowali sobie robotę. Zamiast wjechać 50 metrów dalej po łące, nie czyniąc żadnych szkód, wepchali się na moją drogę ciężkim sprzętem, niszcząc ją całkowicie – podkreśla Jabłoński.

– Trochę obawiam się, że drogę wyremontuję, a za miesiąc będzie jakaś wichura i „po złości” wjadą raz jeszcze, bo teoretycznie mogą – ale pod warunkiem uzyskania decyzji od starosty.

Według jego wiedzy, problem jest znacznie szerszy. Sprawdzał w starostwie i okazało się, że po masowej awarii w styczniu wydano tylko jedną decyzję – dotyczącą gminy Bożychowice. Oznacza to, że we wszystkich innych przypadkach pracownicy Energa Operator

wchodzili na prywatne tereny łamiąc prawo.

– Sprawdziałem też w sąsiednim Słupsku, gdzie było jeszcze więcej awarii. Tam w starostwie dowiedziałem się, że nie było ani jednej decyzji wydanej na wniosek Energa Operator. Wchodzą na prywatne posesje jak zbójce, na podstawie zbójckiego własnego prawa! – oburza się Jabłoński.

– Przy bezpośredniej konfrontacji powołują się na artykuł 124, ale w ustawowym czasie 3 dni nie składają wniosku do starostwa. Gdy do nich dzwonię, ignorują mnie, traktując jak głupka.

Jabłoński osobiście rozmawiał z wiceprezesem spółki Energa Operator w Gdańsku, Oskarem Pawłowskim. W rozmowie telefonicznej obiecał zająć się sprawą. Na obietnicach się skończyło. To kolejny przedstawiciel spółki, który zignorował obywatela – swojego klienta.

– Mam na piśmie potwierdzenie od starosty bytowskiego, że Energa nie dopełniła formalności. Weszli na mój teren nielegalnie, więc mam podstawy do roszczeń na drodze postępowania sądowego, co oczywiście uczynię. Chciałbym, żeby wszyscy wiedzieli, jakie metody stosuje Energa Operator. Ludzie powinni mieć świadomość, że nie można ot tak sobie wjeżdżać na prywatne działki. Bez decyzji starosty jest to nielegalne – komentuje Jabłoński.

Brak decyzji po stronie starosty uniemożliwia sporządzenie operatu szacunkowego, a więc cała procedura uzyskiwania odszkodowania znacznie się wydłuża. Konieczne będzie postępowanie na drodze cywilnej.

– Zapraszam kancelarie zainteresowane tą sprawą do kontaktu za pośrednictwem redakcji. Myślę, że będzie spore zainteresowanie. Energa to firma duża, wypłacalna, więc również kancelaria będzie w stanie na tym dobrze zarobić – zachęca z uśmiechem Jabłoński.

ODPOWIEDŹ

Energa Operator podkreśla, że naprawa stacji transformatorowej 04-0907 SMOLENKO „wykonywana była w wyjątkowych okolicznościach, podczas awarii masowej wywołanej intensywnymi opadami śniegu, która pozbawiła zasilania blisko 50 tysięcy odbiorców”.

– Ze względu na trudne warunki atmosferyczne wykonywanie prac, a także dojazd do miejsc ich prowadzenia był w wielu przypadkach znacząco utrudniony. Potwierdzamy, że ekipa prowadząca naprawę

stacji SMOLENKO, działając pod presją czasu, wykorzystwała do dotarcia na miejsce około 150-metrowy odcinek ogólnodostępnej, gruntowej, nieutwardzonej i nieogrodzonej w żaden sposób drogi, która – jak się później okazało – była gruntem prywatnym – mówi Beata Ostrowska, rzecznik prasowy spółki Energa Operator.

– Właściciel drogi po pojawieniu się na miejscu, na prośbę elektromonterów, umożliwił kontynuowanie działań, za co bardzo dziękujemy. Pozwoliło to na przywrócenie stabilnych dostaw energii dla okolicznych odbiorców, w tym sąsiadów właściciela drogi. Ekipa prowadząca prace dostosowała się także do prośby właściciela drogi o nieużywanie podnośnika hydraulicznego. Właściciel drogi gruntowej po zakończeniu prac naprawczych stwierdził, że doszło do jej uszkodzenia. Zaznaczamy, że po wymienionej drodze wykonawca prac przemieszczał się takim samym typem pojazdu – ciągnikiem – jakim na miejsce przybył jej właściciel.

Biuro prasowe spółki informuje, że w celu ugodowego rozwiązania sprawy Energa Operator wraz z wykonawcą prac zainicjowała dodatkowe spotkanie, na którym właścicielowi drogi zaproponowano odszkodowanie.

– Właściciel nie przystał na ugodę, żądając kwoty wielokrotnie wyższej. Właściciel został poinformowany o możliwości złożenia pisemnego roszczenia, aby – w związku z różnicą zdań – powołany mógł zostać rzeczoznawca. Do tej pory takie roszczenie nie wpłynęło – zaznacza Ostrowska.

– Podkreślamy, że cały czas jesteśmy gotowi do zrekompensowania lub/i naprawienia rzeczywistych i udokumentowanych szkód.

Spółka zapewnia, że ze względu na rzekomą zgodę właściciela drogi na kontynuowanie działań i umożliwienie przejazdu, a także z uwagi na fakt, iż same prace (zgodnie z prośbą właściciela) nie były prowadzone z terenu należącego do niego, Energa Operator nie była zobowiązana do pozyskania decyzji administracyjnej od starosty.

– Działania elektromonterów związane z naprawą uszkodzo-

nej sieci mają na celu przywrócenie dostaw energii odbiorcom, bardzo często samym właścicielom gruntów prywatnych lub ich sąsiadom. W zdecydowanej większości przypadków spotykają się one ze zrozumieniem, dlatego niezwykle rzadko konieczne jest uzyskanie decyzji administracyjnej lub ewentualna asysta policji – mówi Beata Ostrowska.

W Starostwie Powiatowym w Bytowie potwierdzają, że spółka Energa Operator nie złożyła wniosku o wydanie decyzji administracyjnej, umożliwiającej wejście na nieruchomość w miejscowości Podgórze.

– Artykuł 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami nie nakłada obowiązku zgłoszenia do starosty bytowskiego faktu wejścia na prywatną nieruchomość w terminie 3 dni od jej zajęcia – mówi Magdalena Kuzio, geodeta powiatowy.

Jednocześnie prowadzone jest postępowanie w związku z niezłożeniem przez spółkę Energa Operator wniosku w terminie wskazanym w art. 126 ust. 5 ustawy o gospodarce nieruchomościami o wydanie decyzji na czasowe zajęcie części nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym Podgórze.

Kuzio wyjaśnia, że nie została wydana decyzja administracyjna zezwalająca na wejście pracowników spółki Energa Operator S.A. na prywatne działki w styczniu 2025 r. Wydano jedynie decyzję potwierdzającą zaistnienie przesłanek prowadzących do konieczności zajęcia nieruchomości, zgodnie z art. 126 ust. 8 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

– Nie istnieją przepisy, które obowiązywałyby starostę do weryfikowania z urzędu każdej nieruchomości w powiecie pod kątem jej ewentualnego zajęcia przez spółkę Energa Operator S.A. – dodaje Magdalena Kuzio.

Energa Operator zapowiada, że będzie udowadniać, iż otrzymała ustną zgodę na wejście na teren nieruchomości. Z kolei Stanisław Jabłoński jest innego zdania. Wszystko wskazuje na to, że sprawa zakończy się w sądzie.

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

MILIONY wydane bez przetargu

Urząd Miejski w Bytowie w 2024 roku zlecił wykonanie setek usług i robót bez stosowania procedury przetargowej. Nasza obecna analiza opiera się na danych udostępnionych z dwóch wydziałów: Wydziału Inwestycji i Infrastruktury oraz Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu. Dalsze zestawienia są w przygotowaniu.

Kiedy urzędnicy mogą nie organizować przetargu? Prawo zamówień publicznych dopuszcza udzielenie zamówienia bez przetargu, jeśli jego wartość nie przekracza tzw. progu bagatelności, który w 2024 roku wynosił 130 000 zł netto (około 160 000 zł brutto). W takiej sytuacji urząd może korzystać z zapytania ofertowego lub udzielić zamówienia z wolnej ręki.

Wciąż jednak obowiązują zasady przejrzystości, uczciwej konkurencji oraz racjonalnego gospodarowania środkami publicznymi.

Najwięksi odbiorcy miejskich zleceń w analizowanych wydziałach

W zestawieniu dotyczącym dwóch wydziałów najwyższe kwoty trafiły do:

Wodociągów Miejskich Bytów – 271 600,56 zł

GREKS Grzegorz Rycko – 265 061,28 zł

EMbiz Marcin Chrzan – 210 470,27 zł

REWERS Agnieszka i Wojciech Formella – 172 427,55 zł

M i K Laska – 166 947,52 zł

W niektórych przypadkach usługi obejmowały kompleksowe roboty infrastrukturalne lub przygotowanie dokumentacji projektowych.

Rodzaje zamawianych usług Dane pokazują, że zamówienia dotyczyły głównie:

Remontów i utrzymania kanalizacji deszczowej i wodociągowej,

Budowy i konserwacji oświetlenia ulicznego,

Przygotowywania dokumentacji technicznej i projektów budowlanych,

Organizacji imprez, wydażeń sportowych i kulturalnych.

Wśród zamówień znalazły się także:

wykonanie portretu na płótnie (3 000 zł),

druk materiałów promocyjnych,

usługi cateringowe na wydawniach miejskich,

wynajem toalet przenośnych podczas imprez plenerowych.

Zestawienie pokazuje, że miasto zlecało nie tylko prace infrastrukturalne, ale również zadania promocyjne i kulturalne.

Choć wszystkie pojedyncze zamówienia mieszczą się w dozwolonym limicie, to w wielu przypadkach ta sama firma realizowała wiele różnych zleceń, co w praktyce prowadziło do dużych, łącznych wypłat środków publicznych.

Na tym etapie analizy warto

podkreślić, że dane dotyczą jedynie części działalności urzędu.

Dalsze zestawienia wydatków z innych wydziałów są w toku i pozwolą lepiej ocenić całość sytuacji.

W infografice przedstawiliśmy wykaz największych zleceń powyżej 10 000 zł, a poniżej wszystkie pozostałe z kwotami i nazwami firm.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

iBytow.pl
tu znajdziesz szczegółowe zestawienie z listą wszystkich zleceń realizowanych dla w/w wydziałów w 2024 roku

3 805 903,85 zł
taka jest łączna wartość zleceń udzielonych bez przetargu przez wydział inwestycji i infrastruktury oraz wydział edukacji, kultury i sportu

WYKAZ ZLECEŃ O WARTOŚCI PONIŻEJ 10 000 zł

8884,69 - Rafał Predel
8560,80 - MS-GEO Marcin Sylka
8496,63 - miniGRAF Izabela Telesińska

7965 - EVART Wiktorowicz, Bytów

7805 - Waldemar Kowalik - WDME-DYK Studzienice

7500 - Hubert Król, trener triathlonu, Koło

7380 - Jan Urban

7200 - Happy Hand - warsztaty artystyczne Dorota Jakusz

6765 - Michał Fusiek

6150 - 3PS Patryk Szczepanik

6000 - Ireneusz Plata - instalatorstwo elektryczne Mądrzechowo

5185,68 - Michał Treder - przedsiębiorstwo eksploatacji kruszywa naturalnego

5000 - Andrzej Kulka, Masterbass, Dąbrowa

4920 - Karol Kotłowski - PUH KAK Sierakowice

4551 - KM Marcin Kordyjasz

4489,50 - Lesław Grzonka - roboty ziemne

4350 - Carpe Diem Trans Marcin Karpiński

4349,28 - Łoń Michał i Aleksander - przedsiębiorstwo eksploatacji kruszyw naturalnych “Łoń”

4001,19 - Tadeusz Mański - transport ciężarowy Niedarzyno

3790 - osoby fizyczne – nauczyciele eksperci z listy MEN

3362,54 - eTravel Warszawa

3075 - Leszek Mischyszyn POL-DREW

3000 - Paweł A. Nowak ACCO MUSIC, Sulęczyño

3000 - PEŁNIA Magdalena Hrechorowicz, Bytów

3000 - Clevair Paweł Wahl, Wierzchowo

2952 - Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna

2791,66 - Polskie stowarzyszenie na rzecz osób z niepełnosprawnością intelektualną w Sierakowicach

2500 - Black Wolf Media Krystian Blank

2203 - Jarosław Rahn, restauracja Jaś Kowalski

2029,50 - Spółdzielnia WARTA Gorzów Wielkopolski

1978 - Premia-sport Jerzy Rembowicz, Gdynia

1968 - Agencja Ochrony Osób i Mienia DS FOKUS Warszawa

1955,70 - ART Huta Adam Ciachowski, Stężycya

1880,67 - MCP PACKIDEA, Myślenice

1845 - Janusz Chroł - usługowy zakład ślusarsko-instalacyjny
1650 - Muzeum Szkoły Polskiej i Zagroda Styp-Rekowskich w Płotowie

1643,38 - VISUAL Media Bydgoszcz

1500 - Fundacja Wydawnictwo Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

1500 - Librus spółka

1470 - Restauracja nad jeziorem Jeleni Krzysztof Kolaszt

1400 - PKS SA BYTÓW

1356,72 - Agroturystyka Jaśkowy Młyn, Parchowo

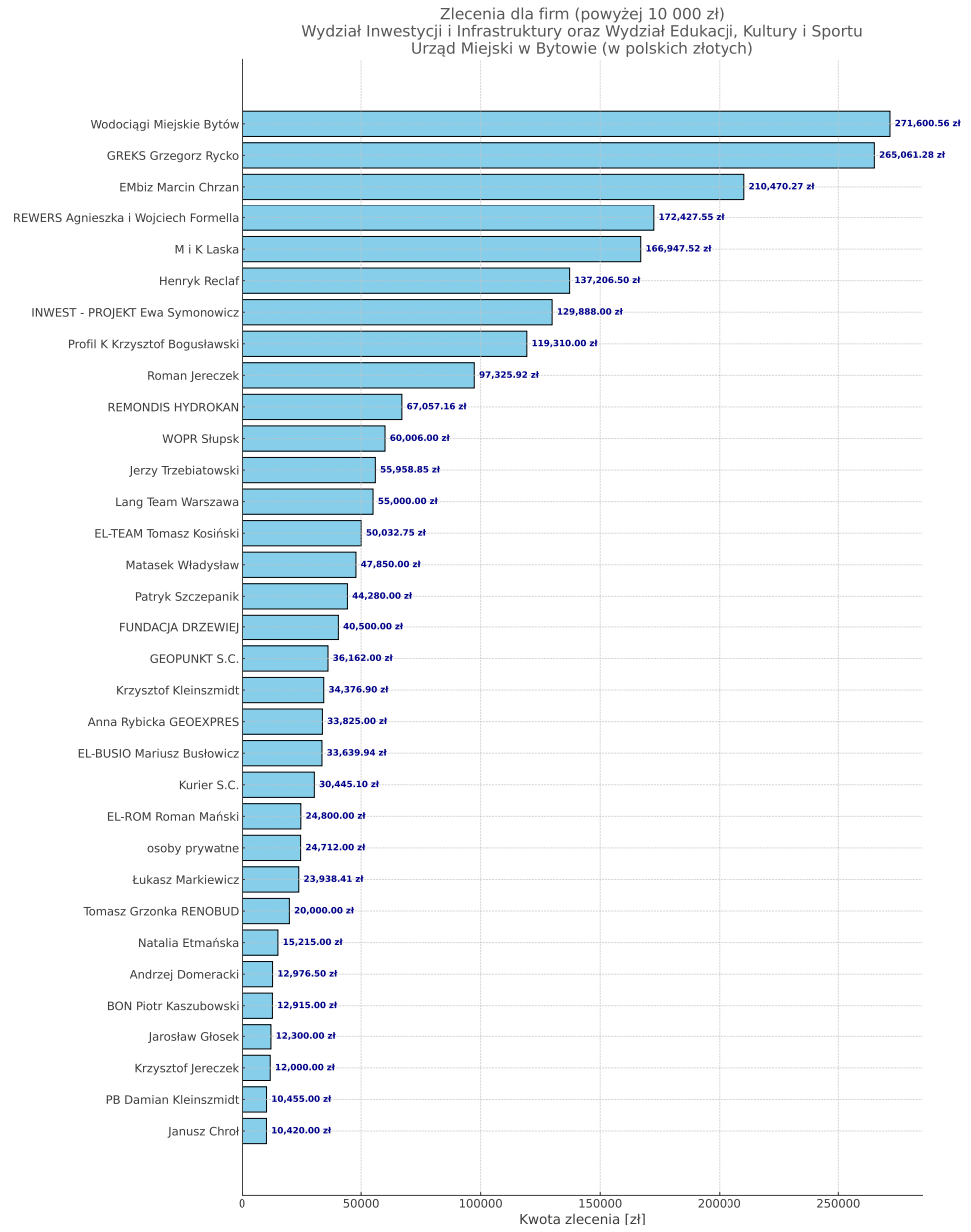
1350 - Radio Weekend

1272,24 - WC Serwis Polska Zabrze

1230 - REK Jerzy Jurkiewicz

1052,62 - Sławomir Kortas KORTFOLIO

1150 - Transport Handel “Gochy” Józef Gawin



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

1000 - Gminny Ośrodek Kultury w Kołczygłowach

1000 - Orkiestra dęta, Zapceń

1000 - Pomorski Klub Orientacji Harpagan

984 - AJF Media Antoni Filipkowski Gdańsk

861 - Empiria Duo

800 - FUNDACJA LUBIĘ TO, Gdańsk

740 - Marzena Roth Centrum Szkoleniowe A-Z

700 - Halina Szymańska szkolenia oświatowe EDU

688,80 - Jarosław Litwin - biuro usług geodezyjno-kartograficznych

660,02 - PPHU Mój Dom+ Cieszyn

612 - Centrum Edukacji i Promocji Regionu, Lidia Czapiewska, Szymbark

599,63 - INTER BHP Gdynia

500 - Esperte Pracownia Wspierania

500 - Wioletta Wiesław Jażdżewski, przewóz osób

500 - GOK Tuchomie

450 - ELITE Airport Taxi Gdańsk

418,20 - MARIOPACK Mariusz Białek, Katowice

406,27 - Ryszard Telesiński - wyrób pieczętek

402 - Kleks Bytów

370 - Jantar, Bytów

358 - Esculap S.C. Bytów

341 - WarsawThrust Consulting Warszawa

325 - Prospect Katarzyna Zienkiewicz

300 - KGW Kul-Babki Rabacino

300 - KGW Malwy z Sierzna

300 - KGWiGW Tero Me w Mądrzechowie

chowie

280,90 - Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

260 - Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty

255 - Gościniec dla przyjaciół, Wyczechowo

248 - Bugajski Marian, Ustka

180 - Majkowszczi Dariusz Majkowski, Nadole

120 - WyEdukowani akademia projektowania rozwoju

100 - PESMENPOL, Myślenice

99 - Anna Krause, ekspert prawa oświatowego

66 - Usługowy zakład krawiecki Brygida Stoltman, Bytów

45 - Stanisław Repiński - zakład robót budowlanych Kościerzyna

17,84 - Hurtownia Jola Pruszczyk Gdańsk

Babcia Malina INWESTUJE w Nożynie

Wieś Nożyno (gm. Czarna Dąbrówka) uzyska nowe walory turystyczne. Restaurator z Krakowa już w tym roku ma rozpocząć budowę wielkiego pensjonatu z domkami wypoczynkowymi.



Robert Wąsowicz nad jeziorem w Nożynie tworzy kompleks turystyczny o nazwie Enklawa "U Babci Maliny"

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Obiekt będzie zlokalizowany na rozległej działce nad miejscowym jeziorem, przy niedawno zbudowanej drodze asfaltowej.

Na dwóch hektarach powstanie 31 domków w stylu stodół z miejscami do rekreacji. Będzie też basen. Obok, na kolejnych dwóch hektarach, powstanie pensjonat – mówi Robert Wąsowicz, właściciel restauracji "U Babci Maliny" w Krakowie. – Postaramy się to wystylizować na starą wioskę. Planujemy nawet elementy takie jak mur wyglądający na częściowo zburzony. Ma być tu swojski klimat.

Domki mają mieć powierzchnię od 70 do 80 m². Będą oczywiście tarasy, a w niektórych również jacuzzi. Będzie też ogólnodostępny basen.

Wąsowicz prowadzi również restaurację i pensjonat w Sarbinowie nad morzem. Nożynem zainteresował się, ponieważ zamieszkał tam jego znajomy bokser.

Gdy przyjechałem tu pierwszy raz, wręcz zakochałem się w tej okolicy. Jest nieodkryta, cisza, spokój. Coraz mniej jest takich miejsc – mówi Wąsowicz.

Wbrew temu, co przekazały władze gminy, nie będzie to dom weselny. Być może będzie część gastronomiczna, ale najprawdopodobniej z możliwością korzystania przez gości przebywających w pensjonacie i domkach wypoczynkowych.

Wąsowicz jest znany z zamiłowania do boksu. Wspierał finansowo wiele znanych postaci ze świata tego sportu, między innymi Mariusza Wachę. Reklamy jego restauracji są widoczne

na ringach podczas walk.

Na początku kariery wspierałem nawet Adama – zaznacza. – Jestem fanem boksu, jeżdżę na walki od około 20 lat. Jestem też sponsorem.

Cała inwestycja będzie podzielona na etapy. Część domków ma powstać w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat. Wbiecie pierwszej łopaty w czerwcu 2025. Powstanie wówczas 10 pierwszych domków wraz z infrastrukturą.

Bardzo cieszymy się, że gmina wyremontowała drogę do naszej nieruchomości – zaznacza Wąsowicz.

Gdy za kilka lat inwestycja będzie ukończona, Nożyno może spodziewać się najazdu dużo większej grupy turystów. Będą mogli korzystać z uroków kompleksu, który ma nazywać się Enklawa "U Babci Maliny".

(MATEO)

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Sąsiad z dołu postanowił zacząć wszystko od zera.

Tę trudną decyzję pomógł mu podjąć Urząd Skarbowy.

Brutalne pobicie w bytowskim ogólniaku

Amatorskie MMA w bardzo brutalnej wersji. 2 kwietnia w bytowskim liceum ogólnokształcącym rozegrały się sceny jak z porachunków zwaśnionych grup kibicowskich. Na terenie placówki oświatowej doszło do pobicia. Uczestnicy to uczniowie szkoły.

Jeden napadł drugiego. Policja potwierdza, że doszło do takiego zdarzenia.

Sprawa trafiła do sądu rodzinnego. My jako policjanci wykonaliśmy czynności w niezbędnym zakresie – mówi Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Powiatowej Policji w Bytowie.

Więcej informacji uzyskujemy w Sądzie Okręgowym w Słupsku.

10 kwietnia Komenda Powiatowa Policji w Bytowie skierowała do Sądu Rejonowego w Bytowie, do Wydziału Rodzinnego i Nietletnich, materiały związane z tym zdarzeniem w zakresie czynu karalnego i demoralizacji ustalonych czworga osób nietletnich. Z załączonych dokumentów wynika, iż zdarzenie miało miejsce na terenie LO w Bytowie w dniu 2 kwietnia i miało dojść do popełnienia czynów zakwalifikowanych z art. 157 §1 k.k. oraz art. 190 §1 k.k. Zawiadomienie o zdarzeniu złożyła matka pokrzywdzonego ucznia – informuje Tamara Kulczewska, rzecznik prasowy sądu.

Wspomniany artykuł 157 §1 Kodeksu Karnego dotyczy



2 kwietnia na terenie bytowskiego liceum ogólnokształcącego doszło do brutalnego pobicia między uczniami

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

naruszenia czynności narządów ciała lub rozstroju zdrowia i jest zagrożony karą od trzech miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Sędziowie zajmą się również groźbami karalnymi kierowanymi przez napastnika, za co grozi kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

Proces w tej sprawie będzie toczył się w bytowskim sądzie. Sprawę poprowadzi sędzia Wojciech Juszkiewicz. Do dyspozycji sądu trafiły mocne dowody.

Z załączonych do materiałów przekazanych przez policję wydruków obrazów oraz z opisu dokonanego w notatce służbowej policjanta wynika,

że w istocie do zdarzenia doszło w miejscu na terenie budynku szkoły objętym monitoringiem – zaznacza sędzia Kulczewska. – W opisanych materiałach znajduje się protokół oględzin zabezpieczonego nagrania oraz nośnik z takim nagraniem, który został przekazany sądowi przez policję.

Wicedyrektor bytowskiego LO Katarzyna Sobol oszczędnie komentuje przebieg wydarzeń, powołując się na niepełnoletność uczestników.

Z pewnością był to incydentalny przypadek. Nie są to nagminne sytuacje w naszej pla-

cówce. Za mojej kadencji po raz pierwszy zdarzyło się coś takiego – mówi Katarzyna Sobol, która w liceum odpowiada za nadzór wychowawczy.

Czy znane są Wam sygnały o podobnych incydentach w bytowskim LO? Czekamy na Wasze komentarze. A może przedstawiciele szkoły mają jeszcze coś do powiedzenia? Zapraszamy do kontaktu pod numerem telefonu 513 313 112. Zapewniamy anonimowość.

(MATEO)



LEPSZE OSIĄGI
MNIJSZE SPALANIE
DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA

SUPER RABATY
w aplikacji
SUPER MOYA

POBIERZ APLIKACJĘ
Super MOYA już teraz!

- Zbieraj i wymieniaj punkty na RABATY!
- OBIERZ RABATY!

- Zamówisz BEZPŁATNĄ aplikację Super MOYA
- Zbieraj punkty podczas tankowania i zakupów
- Wymieniasz swoje punkty na RABATY NA PALIWIE!



Przemysłowa 2D, Bytów

Mieszkaniec ALARMUJE – ZNIKAJĄ kaszubskie lasy!

Drzewa giną w oczach, w takim tempie, że już niedługo jezioro Jasień będzie widoczne z odległości kilkuset metrów – zabraknie osłony leśnej. Takie obawy wyraża Mariusz Winiarski, mieszkaniec miejscowości Jasień od kilkunastu lat.



Mariusz Winiarski domaga się ograniczenia wycinki drzew w kaszubskich lasach
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Sprowadził się tu z Trójmiasta, aby żyć spokojnie w otoczeniu natury. Natura jednak niestety ginie.

– Oczekuję logiki działania, większej dbałości o lasy, traktowania ich jak własne dobro, a nie jak niczyją przestrzeń – mówi Mariusz Winiarski. – Natura nie może być przeliczana na pieniądze. Wszyscy promują ekologię, a tymczasem lasy są wycinane w zastraszającym tempie.

Zwraca uwagę, że wycinka postępuje nie tylko w okolicach Jasienia, ale także w pobliskich miejscowościach, np. w rejonie Jerzkowic. Według niego leśnicy prowadzą ją w sposób, który sprawia, że przez długi czas jest niezauważona.

– Wycina się tzw. plomby, czyli fragmenty lasu otoczonego starszym drzewostanem. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to niewielkie obszary, ale po zsumowaniu okazuje się, że skala jest ogromna – komentuje Winiarski.

Zauważa również, że wycinki prowadzone są nawet na terenach objętych ochroną w ramach programu Natura 2000. Według jego wyliczeń w rejonie Jasienia intensywność wycinki znacznie wzrosła w ostatnich pięciu latach.

– To przerażające, bo las znika jak zapalki z pudełka.

Był naturalną osłoną, a teraz go tracimy. Polskie lasy to dobro narodowe, a one są niszczone i prawdopodobnie eksportowane za granicę – krytykuje Winiarski. – Las nie rośnie w rok. Jeśli dzisiaj zostanie wycięty, dopiero nasze wnuki zobaczą z niego jakikolwiek pożytek. Niszczymy dobro dla całego pokolenia!

Nie przekonują go tłumaczenia leśników, którzy podkreślają, że są to uprawy, a nie prawnie chroniona puszcza.

– Wystarczy przejechać się do portu w Trójmieście i zobaczyć, ile tysięcy ton drewna leży tam przygotowanych do eksportu – komentuje. – To jest gospodarka rabunkowa!

Jego zdaniem wycinka to także ogromna strata dla rozwoju turystyki.

– Jeśli lasy będą ginąć w takim tempie, turyści po prostu przestaną tu przyjeżdżać – podkreśla.

Wskazuje również na niesprawiedliwe zasady dotyczące wycinki.

– Jeżeli przeciętny Kowalski chciałby wyciąć drzewo w otulinie jeziora, nie dostałby na to zgody. Ale oni mogą wycinać bez przeszkód!

Jego zdaniem jest to kastracja lasu. Uważa on, że na samych szczytach politycznej władzy należałoby doszukiwać się w innych i zmienić cały system.

NIEPRAWDZIWA intensywna WYCINKA.

Wywiad. Mieczysław Miloch, nadleśniczy Nadleśnictwo Łupawa.

Jakie są główne powody intensywnej wycinki lasów w okolicach jeziora Jasień i pobliskich miejscowości?

Na terenie administrowanym przez Nadleśnictwo Łupawa w okolicach jeziora Jasień i pobliskich miejscowości prowadzona jest zrównoważona gospodarka leśna w drzewostanach gospodarczych w oparciu o obowiązujący plan urządzenia lasu dla Nadleśnictwa Łupawa oraz zadania ochronne i plany zadań ochronnych dla obowiązujących na tym terenie form ochrony przyrody. Stwierdzenie zatem o intensywnej wycince drzew" jest nieprawdziwe i nie poparte faktami.

Czy prowadzone wycinki są zgodne z planem urządzenia lasu? Jakież są długoterminowe plany gospodarki leśnej dla tego regionu?

Działania prowadzone na terenach leśnych są zgodne z Planem Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Łupawa sporządzonym na okres od 1 stycznia 2018 do 31 grudnia 2027 roku, zatwierdzonym przez Ministra Środowiska 6 września 2018 roku. Teren ten posiada również przeprowadzoną prognozę oddziaływania na środowisko. W najbliższym czasie zostanie przeprowadzona rewizja Planu Urządzenia Lasu z perspektywą na lata 2028-2037.

Czy Nadleśnictwo monitoruje wpływ wycinki na środowisko i lokalny ekosystem? Jakież są wyniki tych analiz?

Nadleśnictwo corocznie, zgodnie z obowiązującą w Lasach Państwowych Instrukcją Ochrony Lasu, przeprowadza monitoring i wizje terenowe

dotyczące cennych obiektów przyrodniczych. Na podstawie ostatnich lat, na omawianym terenie zwiększyła się ilość występowania ptaków drapieżnych objętych ochroną strefową, tj. bieliką i sówecką. Dzięki współpracy z naukowcami oraz na podstawie przeprowadzonego monitoringu objęliśmy również ochroną strefową niezwykle rzadki okaz ważki Iglicę małą. Ponadto na terenie objętym obszarami Natura 2000 przeprowadzany jest cyklicznie co kilka lat Państwowy Monitoring Środowiska wykonywany przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska dla wybranych przedmiotów ochrony.

Czy lasy w okolicach Jasienia i Jerzkowic objęte są jakąkolwiek formą ochrony (np. Natura 2000)? Jeśli tak, dlaczego prowadzone są tam wycinki?

Na terenie lasów wokół jeziora Jasień oraz miejscowości Jasień i Jerzkowice, obowiązują następujące formy ochrony przyrody: Park krajobrazowy „Dolina Słupi” dla którego obowiązuje plan ochrony, Obszar Natura 2000, zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku z 19 września 2024 r., użytki ekologiczne oraz pomniki przyrody, które można zlokalizować za pośrednictwem strony internetowej „Geoserwis” Generalnej Dyrektora Ochrony Środowiska. Obowiązujące formy ochrony przyrody wprowadzają jedynie ograniczenia i modyfikacje dotyczące prowadzonej na tym obszarze gospodarki leśnej, a przede wszystkim dla celu jakiego zostały powołane. (...)

Czy Nadleśnictwo konsultuje swoje działania z mieszkańcami i organizacjami ekologicznymi? Jeśli tak, w jaki sposób?

Wszystkie dokumenty planistyczne, tj. Plan Urządzenia Lasu, plany ochrony oraz plany zadań ochronnych konsultowane są z mieszkańcami i organizacjami ekologicznymi. Ostatnie konsultacje dotyczące tego obszaru zostały przeprowadzone w latach 2020-2023 na potrzeby planu ochrony dla Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, co warto podkreślić plan ten był opracowany przez jedną z najważniejszych w Polsce pozarządowych organizacji ekologicznych, zajmujących się ochroną przyrody oraz edukacją ekologiczną, tj. „Klub Przyrodników”. Nadleśnictwo również posiada certyfikaty dobrej gospodarki leśnej w systemie FSC i PEFC. Ponadto z planowanymi

działaniami w zakresie gospodarki leśnej, można zapoznać się na stronie Banku Danych o lasach (BDL).

Czy prawdą jest, że drewno wycinane w tych lasach jest eksportowane za granicę? Jeśli tak, w jakiej ilości i do jakich krajów?

Drewno sprzedawane jest w Lasach Państwowych w systemie sprzedaży, jednolitym dla całego kraju i określonym przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, zgodnym z polskimi prawem i przepisami unijnymi. Drewno sprzedane jest własnością kontrahentów, którzy je zakupili i nim dysponują.

Jakie korzyści, poza ekonomicznymi, wynikają z prowadzonej wycinki dla lokalnej społeczności?

Prowadzona gospodarka leśna jest oparta na zarządzaniu lasami, który uwzględnia zarówno ich funkcje produkcyjne, jak i ekologiczne oraz społeczne. Obecnie obszar ten objęty jest stanem siły wyższej o zasięgu lokalnym w związku z wystąpieniem w styczniu tego roku intensywnych opadów śniegu, które uszkodziły drzewostany, między innymi w okolicach Jeziora Jasień. W samym leśnictwie Jasień w wyniku wystąpienia śniegołomów usunąć musimy około 5000 m³ drewna. Proces ten rozpoczęliśmy bezpośrednio po wystąpieniu tego zjawiska, a drewno które pozyskujemy obecnie jest wynikiem realizowanych cięć sanitarnych. Aby umożliwić zachowanie tych lasów i ochronić cenne obszary przed degradacją, podjęto również szereg działań mających znaczenie prospołeczne i proekologiczne, takich jak: likwidacja skutków uszkodzeń drzewostanów poprzez usunięcie uszkodzonych drzew i przeciwdziałaniu rozwinęciu się gradacji szkodliwych owadów. (...) Dodatkowo przez cały okres działalności na tym obszarze prowadzi się działania związane z przebudową lasów, tj. wprowadza się gatunki liściaste na powierzchniach po wycinanych monokulturach iglastych, wzmacniając ich naturalną odporność i bioróżnorodność. Dodatkowo na początku tego roku, podjęto działania mające na celu wzmocnienie ochrony leśnych zasobów przyrodniczych poprzez: wytypowanie fragmentów lasów bez pozyskania drewna

i starolasów – 274,20 ha na tym terenie, wytypowanie fragmentów lasów o zmodyfikowanych działaniach gospodarczych – 137,85 ha na tym terenie.

Czy Nadleśnictwo planuje działania kompensacyjne, np. nasadzenia drzew w miejscach wycinki?

Zgodnie z obowiązującą ustawą o lasach, nadleśnictwa zobowiązane są ponownie wprowadzania roślinności leśnej (upraw leśnych) w lasach w okresie do 5 lat od usunięcia drzewostanu. Najczęściej powierzchnie takie odnawia się (ponownie wprowadza się roślinność w postaci młodych sadzonek lub poprzez obsiew naturalny) najpóźniej w 2 roku od momentu wycinki. Należy podkreślić, że wszystkie takie powierzchnie zostają zawsze odtworzone z uwzględnieniem zachowania występującej bioróżnorodności. Działania kompensacyjne mają zastosowanie w przypadku wyrównania szkód dokonanych w środowisku, np. w przypadku realizacji jakiegokolwiek przedsięwzięcia lub nadrzędnego interesu publicznego i wobec braku możliwości zastosowania rozwiązań alternatywnych. (...)

Jak odniesie się Pan do zarzutów mieszkańców, że gospodarka leśna prowadzona w tym regionie jest rabunkowa i działa na szkodę środowiska oraz lokalnej turystyki?

Rozumiemy troskę mieszkańców o dobrostan przyrody i lasów, szczególnie w miejscach które otaczają nasze domy, zapewniamy jednak, że Lasy Państwowe prowadzą zrównoważoną gospodarkę leśną, tzn. że gospodarują lasami w sposób, który uwzględnia zarówno ich funkcje produkcyjne, jak i ekologiczne oraz społeczne. Oznacza to, że: pozyskujemy drewno w sposób racjonalny, nie przekraczając możliwości odnowy lasu, chroniąc jednocześnie różnorodność biologiczną i naturalne ekosystemy leśne. Wszystkie działania są podejmowane w oparciu o obowiązujące przepisy prawa i plany, w opracowaniu których zawsze mogą wziąć i biorą udział mieszkańcy czy organizacje ekologiczne i mają na celu zachować zasoby leśne na tym terenie, a także objąć je formami ochrony przyrody.

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Metals Works

Producent wyrobów metalowych

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW NA STANOWISKO:

**LAKIERNIK
MALARZ KONSTRUKCJI METALOWYCH**

Możliwość przyuczenia.

Prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: adrian@metalsworks.pl lub kontakt telefoniczny pod numerem 735-986-691

Bytów ul. Miastecka 12

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

Szpitalna RÓWNIA POCHYŁA? Łyżwińska wróciła

Czy Szpital Miejski w Miastku zmierza ku przepaści? Po kilku latach przerwy do placówki wróciła Alicja Łyżwińska – była prezes, której rządy kojarzone są z początkiem finansowego kryzysu szpitala.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Burmistrz Jerzy Wójtowicz, krytykowany za brak przejrzystości decyzji, podczas kontrowersyjnego powrotu Łyżwińskiej... wziął urlop i unikał kontaktu nawet z radnymi. Czy za kulami rozgrywa się zaplanowana operacja przejęcia kontroli nad miejskim szpitalem? W tle – nowe powiązania personalne, polityczne rozgrywki i obawy o przyszłość jednej z najważniejszych instytucji w regionie.

Historia zatoczyła koło. Była prezes Alicja Łyżwińska wróciła do Szpitala Miejskiego w Miastku. Na razie nie na



Alicja Łyżwińska wróciła do szpitala w Miastku, w roli prokurenta

najwyższą funkcję, ale w roli prokurenta. Decyzja burmistrza Jerzego Wójtowicza budzi kontrowersje i ogromne oburzenie, również wśród radnych.

– Nic na ten temat nie mogę powiedzieć. Szefa nie ma – poinformował Jan Gajo, rzecznik prasowy miastckiego ratusza.

Pracownicy szpitala potwierdzają, że faktycznie była prezes Alicja Łyżwińska po kilku latach wróciła. Przypomnijmy, że przez była prezes Renatę Kiempę i jej zwolenników oraz przez byłego burmistrza Witolda Zajstę była oskarżana o wprowadzenie nadmiernych podwyżek dla lekarzy. Mówiło się, że to za jej kadencji pogorszyła się sytuacja Szpitala Miejskiego w Miastku. Sugerowano również, że stoi za nią tajemniczy układ z Chojnic, łączony z wicemarszałkiem Leszkiem Bonną, którego małżonka prowadzi spółki medyczne. Sugerowano, że sytuacja szpitala w Miastku jest celowo doprowadzana do jak najgorszego stanu, aby docelowo spółki powiązane z tą osobą lub bliscy znajomi mogli przejąć majątek szpitala oraz rynek usług medycznych w regionie.

Wielkie poruszenie wywołało niedawne odwołanie całej rady nadzorczej przez burmistrza Wójtowicza. Jak powiedział Tomasz Borowski, przewodniczący Rady Miejskiej, była to najlepsza rada nadzor-

cza, jaka dotąd funkcjonowała w szpitalu. W nowej radzie znaleźli się ludzie z Trójmiasta, kojarzeni z samorządem województwa i otoczeniem marszałka. Jeden z członków zawodowo zajmuje się windykacją, drugi postępowaniami upadłościowymi, a trzecia osoba – Alina Geniusz-Siuchnińska, była rzeczniczka prasowa Energi – prowadzi prywatną firmę PR. Nie zgodziła się na rozmowę telefoniczną – zażądała pytań na piśmie, czego redakcja odmówiła, wskazując, że taka forma może sugerować, iż odpowiedzi przygotowuje inna osoba. Spe-

jego portal publikuje materiały wychwalające byłego burmistrza Zajstę i obecną prezes Kulewską. Oboje – dziennikarz i prezes – pochodzą z Włocławka i znają się z czasów harcerstwa, co Kulewska potwierdziła w rozmowie z nami.

Radni mówią wprost, że burmistrz Jerzy Wójtowicz nie panuje nad sytuacją. Radny Sławomir Czomko podkreśla, że stracili z nim kontakt, nie są informowani o kluczowych decyzjach. Zarzuty powtarzają się jak za kadencji Zajstę – decyzje podejmowane jednoosobowo, a w razie problemów zrzucanie odpowiedzialności na radnych.

– Najpierw odwołano Radę Nadzorczą, która – moim zdaniem – chciała ratować szpital. Potem odwołano członka zarządu zalecanego przez Radę Miasta, a teraz powołano na prokurenta osobę, która nie wiedziała nawet, że obok niej siedzi główna księgowa będąca prezesem firmy audytorskiej. Czyżby wynik tego audytu był z góry znany? Trzeba przypomnieć, że według ksiąg i pracowników to właśnie za kadencji Łyżwińskiej rozpoczął się finansowy upadek szpitala – mówi radny Czomko. – Decyzje burmistrza nie były konsultowane z nami, a on bierze za nie pełną odpowiedzialność. Obawiam się, że może być to początek upadku szpitala.

Przewodniczący Tomasz Borowski również nie został poinformowany o decyzjach Wójtowicza.

– Z informacji od pracowników szpitala wiem, że Alicja Łyżwińska została prokurentem. Pojawili się również Adam Monikowski i pan Sowiński, który za jej prezesury był dyrektorem ds. technicznych – mówi Borowski.

Nie może zająć jednoznacznego stanowiska, bo nie udało mu się porozmawiać z nikim kompetentnym, a burmistrz – także dla niego – pozostawał nieosiągalny.

Na profilu gminy pojawił się komentarz, w którym Jerzy Wójtowicz twierdzi, że nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w szpitalu, bo to autonomiczne decyzje zarządu. Tymczasem Kazimierz Kozieł, nadzorujący spółki z ramienia gminy, mówi coś zupełnie innego:

– W tej sprawie trzeba dzwonić do burmistrza. To on rozmawiał z zarządem i radą nadzorczą. Pracował nad tym – przyznaje Kozieł.

Telefonów nie odbierają wicestarosta Aleksander Szopa, jego żona Mirosława (szefowa komisji zdrowia), ani radny

Mariusz Sokół – wybrany z listy Wspólnoty Samorządowej Jerzego Wójtowicza.

Bez problemu rozmawia za to radny Dominik Radecki – były dziennikarz, obecnie niezależny, wybrany z listy byłego burmistrza Zajstę.

– To ciąg dalszy szpitalnej telenoweli. Mamy nową radę, nowego burmistrza, ale problemy te same: szpital, szkoły, zamknięte kino. Teraz jeszcze nadzór budowlany zamknął pomieszczenia w liceum, z których korzystał dom kultury. Stowarzyszenia nie mają gdzie działać, a Samorządność wciąż zadowolona z siebie, bez konsekwencji. Burmistrz jest słaby, pewnie nie dostanie w czerwcu wotum zaufania, choć – przynajmniej – w jakimś sensie mu współczuję, bo zastał miasto w tragicznym stanie. Nie można wszystkiego zrzucić na Zajstę czy Karaśkiewicz. Za obecny stan Miastka odpowiadają przede wszystkim radni Samorządności, którzy rządzą najdłużej. Taki Tomasz Borowski jest radnym od zawsze i to on kieruje tą grupą. Skoro jest taki mądry i wygadany, to dlaczego szpital i oświata są w takim stanie? Dlaczego budżet jest tak zadłużony? Dlaczego zagrożony jest upadkiem Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury? Gdzie był przez ostatnie 20 lat? – pyta Radecki.

Po kilkunastu dniach burmistrz Jerzy Wójtowicz odpowiedział na nasze pytania.

– Decyzja o odwołaniu dotychczasowej Rady Nadzorczej szpitala została podyktowana potrzebą zapewnienia lepszej współpracy między organem nadzorczym a burmistrzem. Wierzę, że skuteczne zarządzanie placówką ochrony zdrowia musi opierać się na transparentnej komunikacji, wzajemnym zaufaniu oraz wspólnym działaniu w obliczu wyzwań, z jakimi się mierzymy. Jako burmistrz nie mogę godzić się na sytuację, w której ważne decyzje perso-

nalne czy dotyczące zasad pracy zarządu zapadają bez mojej wiedzy, a w samym zarządzie szpitala powodują sytuację konfliktową – i to w czasie, w którym całe skupienie zarządu powinno być skoncentrowane na rozwiązaniach pozwalających przywrócić szpitalowi stabilność – napisał Jerzy Wójtowicz. – W skład nowej Rady Nadzorczej weszły osoby z doświadczeniem w prawie, finansach, zarządzaniu i komunikacji kryzysowej. Do zadań nowej rady należy uporządkowanie sytuacji w zarządzie, analiza możliwości naprawczych oraz wsparcie prezes szpitala w przygotowaniu i wdrożeniu planu naprawczego. Szczególnym priorytetem jest pilne zatrudnienie lekarzy oraz przywrócenie funkcjonowania oddziałów – zwłaszcza wewnętrznych – a także zawarcie ugód z wierzycielami w celu zapewnienia placówce płynności finansowej.

Burmistrz zapewnia, że decyzję o wyborze kandydatów do rady nadzorczej podjął samodzielnie. Twierdzi również, że konsultowano z nim odwołanie Joanny Hinc z zarządu szpitala.

– Rada Nadzorcza przed podjęciem decyzji poinformowała mnie, że w związku z konfliktem pomiędzy prezesem zarządu a członkiem zarządu – zarząd nie jest zdolny do dalszego funkcjonowania w dotychczasowym składzie. W związku z tym niezwłocznie należy podjąć działania w celu uporządkowania sytuacji w zarządzie. Rada poinformowała mnie, że planuje na najbliższym posiedzeniu odwołać jednego członka zarządu, pozostawiając jednocześnie na stanowisku dotychczasową prezes, która posiada odpowiednie wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Zaakceptowałem planowane działania rady.

Nowa Rada Nadzorcza szpitala (opis przedstawiony przez burmistrza):

Aleksander Skrzypiński – nowy przewodniczący Rady Nadzorczej szpitala, radca prawny z ponad 25-letnim doświadczeniem. Specjalizuje się w obsłudze prawnej spółek, postępowaniach administracyjnych, inwestycjach infrastrukturalnych, restrukturyzacjach oraz sprawach upadłościowych. Współpracuje m.in. z instytucjami finansowymi objętymi nadzorem Komisji Nadzoru Finansowego. Sprawował funkcję członka rad nadzorczych w spółkach z udziałem skarbu państwa oraz samorządu terytorialnego.

Dr Błażej Lepczyński – wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej szpitala, ekspert w zakresie bankowości, rynków finansowych, zarządzania ryzykiem oraz finansowania przedsiębiorstw. Związany z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie prowadzi działalność naukowo-dydaktyczną oraz aktywnie działa w obszarze konsultingu gospodarczego. W swojej karierze pełnił funkcje zarządcze i nadzorcze w spółkach, jest autorem licznych ekspertyz oraz prognoz gospodarczych. Łączy wiedzę akademicką z praktyką biznesową.

Alina Geniusz-Siuchnińska – sekretarz Rady Nadzorczej szpitala, ekspertka z doświadczeniem w zarządzaniu strategicznym, komunikacji i współpracy z instytucjami publicznymi, w tym z samorządami i podmiotami ochrony zdrowia. Pracowała przy projektach wymagających szczególnej uważności na ryzyka reputacyjne oraz przejrzystości działań. Posiada wiedzę z zakresu funkcjonowania spółek komunalnych i instytucji publicznych.

REKLAMA

Ogrodnictwo PRODUCENT
ul. M. Konopnickiej 11A, Miastko
(koto opieki społecznej)

CZYNNY CODZIENNIE

Rozsady warzyw, m.in.	Posiadamy też w sprzedaży
■ pomidory (bardzo dużo odmian)	■ drzewka owocowe, ozdobne, tuje itp.
■ ogórki szklarniowe i gruntowe	■ torf gotowy, różne rodzaje i opakowania
■ papryki pod folie i do gruntu	
■ kapusta	
■ sałata	
■ seler	
■ por	
■ inne	

Kwiaty balkonowe oraz rabatowe:
pelargonie, petunie zwisające, surfinie zwisające, fuksje stojące i zwisające, smagliczki, begonie rabatowe oraz zwisające różne.

Własny transport. NISKIE CENY!
Przy większych zamówieniach atrakcyjne rabaty

tel. 59 857 24 75 / 694 975 821

Potencjalna chlewnia w Jasieniu ZABLOKOWANA

Nie będzie budowy chlewni w pobliżu Jasienia i miejscowości Przylaski. Po protestach mieszkańców radni wycofali zmianę w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, wprowadzoną w czerwcu 2024 roku. Zablokowana została wszelka zabudowa, co – zdaniem samorządowców – powinno raz na zawsze załatwić problem.

Uchwała ta spotkała się ze znacznym sprzeciwem i była kontrowersyjna wśród mieszkańców gminy Czarna Dąbrówka. Wnioski od mieszkańców dotyczyły zachowania poprzedniej wersji miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu, czyli zachowania terenów zielonych bez możliwości zabudowy – napisano w uzasadnieniu uchwały.

Argumentowano, że teren

ten powinien pozostać w stanie naturalnym, ponieważ położony jest w urokliwej okolicy, w pobliżu jeziora Jasień. Umożliwienie zabudowy zagrodowej budziło obawy mieszkańców co do potencjalnych uciążliwości, gdyby powstała tam na przykład chlewnia.

Co istotne, negatywną opinię w tej sprawie wydał również Zarząd Parku Krajobrazowego "Dolina Słupi". Negatywne były też wypowiedzi miesz-

kańców na spotkaniu otwartym, które odbyło się 24 lutego w Urzędzie Gminy.

Po tym spotkaniu wniosek o zmianę uchwały z ubiegłego roku złożyła grupa radnych: Jarosław Cichosz, Wiesław Cygert, Marcin Heron, Jerzy Mokwiński, Tomasz Naderza, Milena Stępień, Katarzyna Sywanych, Paweł Walaszek, Aleksandra Wilma, Beata Woźniak i Kamil Farat. Przedstawiciele opozycyjnego klubu zauważyli, że również podpisaliby się pod tym wnioskiem, ale nikt ich nie poinformował o zbieraniu podpisów pod projektem uchwały.

– Takiej uchwały jeszcze nie przyjmowaliśmy, odkąd pamiętam – od 2010 roku. Trzeba jednak pamiętać, że każda zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego poprzedzona jest konsultacjami społecznymi. Jeżeli dochodzi do sytuacji, w której za zmienionym planem jest tylko właściciel działki, a po drugiej stronie stoi właściwie całe społeczeństwo i autorytety naukowe z Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, to nie pozostaje nic innego, jak podjąć uchwałę o wy-

cofaniu zmiany miejscowego planu – mówi Tomasz Naderza, przewodniczący Rady Gminy Czarna Dąbrówka.

Jego zdaniem bardzo często konsultacje społeczne cieszą się małym zainteresowaniem, a reakcja mieszkańców pojawia się dopiero wtedy, gdy ma dojść do konkretnej inwestycji. W przypadku wcześniejszej zmiany planu, przedstawiciele społeczeństwa nie zareagowali.

Przewodniczący Rady przy-

pomina również, że w czerwcu ubiegłego roku, gdy podejmowano zmianę planu, mowa była o umożliwieniu budowy domków letniskowych i rozwoju agroturystyki. Otwarto to jednak furtkę do budowy chlewni.

W decydującym głosowaniu – na 14 obecnych radnych – wszyscy opowiedzieli się za przywróceniem terenów zielonych bez możliwości zabudowy w tym rejonie gminy.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Panie przewodniczący, to wy jesteście przedstawicielami społeczeństwa z którego się wywodzi i to wy powinniście blokować takie inwestycje, aby dbać o nas, lecz wy uważacie się za lepszych od kiedy zostaliście radnymi i macie nas w d... Żądacie od nas interwencji, słabe to.

mieszkaniec

W Borzyszkowach znowu chcą uruchomić SKŁADOWISKO ODPADÓW

Wraca sprawa budowy składowiska odpadów na terenie nieczynnej żwirowni w obrębie miejscowości Borzyszkowy. Składowanie azbestu w tym miejscu zostało wcześniej zablokowane, ale właściciel terenu wraca z nowym pomysłem.

Chce tam składować minerały. Pojęcie to jest bardzo ogólne i budzi obawy mieszkańców. Radni już zapowiadają, że nie będzie zgody na zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego złożyła firma Groneko z okolic Włocławka, która jest właścicielem terenu. Nieczynną żwirownię kupili od lokalnej firmy budowlanej. Kiedyś próbowali ulokować tam składowisko azbestu. Zostało to zablokowane, więc teraz wracają z wnioskiem o składowisko minerałów.

W 2020 roku Rada Gminy Lipnica ustaliła, że na tych działkach ma być teren rolny. Obecnie znajduje się tam wyrobisko poeksploatacyjne.

Po wnikliwej analizie stwierdzono, że przedmiotowy teren nadaje się do wykorzystania jako składowisko odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne. Ze względu na ograniczenie potencjalnego oddziaływania, m.in. ze względu na oddziaływanie odorowe, proponuje się ograniczenie odpadów kierowanych do składowania do odpadów pochodzenia mineralnego – napisali przedstawiciele firmy Groneko do gminy Lipnica.

W dokumentacji wymieniają dokładne grupy minerałów, które miałyby być składowane w Borzyszkowach. To:

odpady z poszukiwania, wydobywania, fizycznej i chemicznej przeróbki rud oraz innych kopalin (np. odpady wiertnicze – kamienie, glinki, piaski, ilowe osady), odpady z budowy, remontów i demontażu obiektów

budowlanych oraz infrastruktury drogowej (np. beton, cegła, dachówki, gleba, kamienie, asfalt), odpady z mechanicznego przetwarzania odpadów (np. sortowania, kruszenia, rozdrabniania – gruz, żwir, szkło).

Odpady składowane byłyby w sposób nieselektywny. Dla odpadów wymagających składowania selektywnego na składowisku wydzielono by dodatkowo podsektory – poinformowali przedstawiciele firmy Groneko. – Wnioskujemy o zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, aby możliwe było wykorzystanie przedmiotowego wyrobiska pod budowę składowiska odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne, dla składowania wybranych rodzajów odpadów innych niż niebezpieczne, z docelową rekultywacją w kierunku zieleni nieurządzonej bądź leśnej. Pozytywne rozpatrzenie naszego wniosku znacznie przyspieszy rekultywację zdegradowanych działek.

Z rozmów z lokalnymi samorządowcami wynika, że firma Groneko raczej nie może liczyć na pozytywne rozpatrzenie wniosku. Przeciwny jest wójt i najprawdopodobniej również większość radnych.

Kiedyś próbowali składować tam azbest, ale zostało to zablokowane. Teraz chcieliby składować minerały, aczkolwiek uważam, że radni raczej tego nie zatwierdzą – mówi Marek Cichosz, wójt gminy Lipnica.

Odbyło się już jedno spotkanie z przedstawicielami firmy. Decydujące głosowanie w sprawie ewentualnej zmiany planu ma być zorganizowane w maju.

Jestem przeciwny takim inicjatywom. Materiały składowane w tym miejscu mają być

podobno nieszkodliwe, aczkolwiek zawsze istnieje ryzyko. Nie chciałbym, żeby w pobliżu gospodarstw i pól uprawnych powstało jakieś składowisko odpadów – mówi Artur Pupka Lipiński, radny z miejscowości Borzyszkowy.

Radny podkreśla, że należy mieć ograniczone zaufanie do takich firm, ponieważ w przyszłości mogłoby się okazać, że trafiają tam odpady szkodliwe. Zwraca również uwagę, że kłopotliwy może być hałas związany z funkcjonowaniem takiego miejsca. Najbliższe domy znajdują się około 500 metrów od nieczynnej żwirowni.

Otoczają nas żwirownie i widzimy, że rekultywacja może odbywać się w zupełnie inny sposób. Wystarczy zasypać to piaskiem, a nie wypełniać odpadami – komentuje radny Pupka Lipiński.

Nie jest wykluczone, że firma Groneko – jeśli wniosek zostanie odrzucony – będzie podejmować kolejne próby. Wszak kupiła ten teren najprawdopodobniej z myślą o takim właśnie wykorzystaniu.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Niepotrzebnie kręcisz nosem. Ten bigos jest całkiem dobry.

- Może i jest dobry, ale większość ludzi bierze do kina popcorn.



Mieszkańcy Jasienia nakłonili radnych do zmiany decyzji. Możliwość zabudowy na odcinku między Jasieniem a Przylaskami została zablokowana

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA



BETONIARNIA
Jereczek



SUPER ceny
SZYBKIE dostawy
PROFESJONALIZM
+ DOŚWIADCZENIE

MATERIAŁY BUDOWLANE
W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ
INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

☎ **607 686 103** ✉ **jereczek@jereczek.pl**

PRAWO UDORPIA

Prędzej czy później musiało się to wydarzyć. Rodzina Gańskich z Udorpia wraca do poruszonego jesienią ubiegłego roku problemu psów swobodnie wałęsających się po miejscowości. Ostrzegali wówczas, że są niebezpieczne, bo atakowały ich czworonożnego pupila.

Kilka miesięcy później jeden z wilczurów został potracony. Za kierownicą samochodu siedział Adam Gański. Potracił psa swojej sąsiadki – nauczycielki, z którą od dawna są w konflikcie.

Wojna przybiera na sile. Gańscy obwiniają sąsiadkę o doprowadzenie do uszkodzeń w ich samochodzie.

– Pies swobodnie po wsi biegać nie powinien – mówi zdecydowanie Gabriela Gańska. – Nasza sąsiadka wcześniej, nawet na piśmie sporządzonym przez adwokata, oświadczyła, że jej psy nigdy nie wychodzą poza teren posesji. Prawda jest taka, że psy chodzą, chodzą i obawiam się, że dalej będą chodzić po wsi. Przy kolejnym takim wyjściu jej zwierząt poza posesję doszło do kolizji drogowej, w której uczestniczył mój mąż – opowiada kobieta.

Do potrącenia doszło na początku marca. Adam Gański zeznał, że sąsiedzi otworzyli bramę, bo wjeżdżali na swoją posesję.

– Z naprzeciwnika jechał samochód. Przepuściłem go, a gdy ruszyłem, te psy wybiegły z posesji przez otwartą bramę. Jednego psa zauważyłem, ale drugi wbiegł mi prosto pod samochód. Doszło do uderzenia. Samochód został uszkodzony – relacjonuje Adam Gański.

Uszkodzony został przedni zderzak, halogen, lampa i spryskiwacz reflektora oraz nadkole. Ucierpiały także inne plastikowe elementy. Całkowity koszt naprawy to około 6000 zł.

– Pies uciekł, a ona po chwili podeszła do mnie z groźbami, sugerując, że się doigrałem. Powiedziała mi, że zobaczę, co to znaczy problemy – zeznaje Adam Gański. – Słuchałem jej, ale nie odzywałem się.

Zadzwoił na policję, której sąsiedzi udostępnili nagranie z monitoringu. Na miejscu stwierdzono, że winna jest właścicielka psa, którego nie dopilnowała. Kierowca jest niewinny.

– Chciałem uzyskać numer polisy, ale usłyszałem, że sąsiadka go nie udostępni. Zrobiła to dopiero po kilkunastu dniach, w połowie marca – zeznaje mieszkaniec Udorpia.

– Ta pani podczas tej sytuacji po raz kolejny pokazała swoją agresję. Pomimo że wykonuje zawód, który powinien cieszyć się zaufaniem społecznym – zawód nauczyciela – w relacjach międzyludzkich nie potrafi wykazać się kulturą osobistą. Używa wyzwisk, poniża i wymyśla zmyślane historie – dodaje

Gabriela Gańska. – Ta kobieta w ogóle nie ma hamulców moralnych! Przy takim konflikcie wchodzi w prywatne życie nasze i naszych dzieci.

Oboje do dziś pamiętają wielką burzę w komentarzach po pierwszej publikacji, gdy zgłaszali problem wałęsających się psów po Udorpie. Z ich relacji wynika, że na forum portalu zlecieli się znajomi i członkowie rodziny właścicieli psów. Rozpętała się burza. W kierunku Gańskich poleciały różne ataki i inwektywy. Wspomniana nauczycielka aktywnie brała w tym udział. Ich zdaniem w ten sposób zablokowano osoby, które mogłyby mieć inne zdanie.

Twierdzą, że nazywani przez nich „normalnymi mieszkańcami” Udorpia – których ma być większość – bali się brać udział w tej dyskusji, widząc co się dzieje. Gańscy się nie boją, więc po raz kolejny wychodzą na dyskusyjny ring.

– Trzeba mówić głośno o takich zachowaniach. Nasza sąsiadka – nauczycielka – posunęła się nawet do tego, że wzięła swoją siedmioletnią córkę, pokazywała na mojego męża i wmaśniała jej, że on bije dzieci. Tak powinien zachowywać się pedagog?! – pyta Gabriela Gańska. – Mawiała córce, że mój mąż ma „niebieską kartę”. Mówiła to w obecności policjanta. Ona nie ma żadnych zahamowań!

Według relacji Gabrieli Gańskiej, mieszkańcy po poprzednim reportażu gratulowali im wystąpienia w sprawie wałęsających się psów. Do dyskusji na forum jednak się nie włączyli.

– Na ulicy później jedna z kobiet dziękowała mi za to wystąpienie, a ja się zastanawiałam, dlaczego nie zareagowała, gdy członkini jej rodziny bluzgała mnie na forum internetowym. Wynika to z tego, że ludzie boją się przeciwstawić tej grupie, która mocno trzyma się razem – relacjonuje Gabriela Gańska. – W komentarzach niektóre osoby pisały, że całe życie mają ze mną problemy. Przecież, jak żyję, byli to ludzie, którzy nigdy w życiu nie zamienili ze mną nawet jednego zdania. Niektórzy byli nawet młodszy od naszych dzieci. Odezwała się tam nawet moja koleżanka ze studiów, której nie widziałam od 18 lat. Nagle na forum pisze, że mam się spakować i wyprowadzić z Udorpia. Niektórzy pisali nawet, że w Udorpiu obowiązują inne przepisy prawa. Z tych komentarzy wynikało, że mam zamknąć się na podwórku i absolutnie nie wychodzić z psem na spacer, aby

nie denerwować ich wilczurów.

Właśnie o to rozpętała się wojna. Niektórych denerwuje, że Gabriela Gańska spaceruje ze swoim psem na smyczy, denerwując rzekomo ich wilczury. Gańska i jej mąż nie zamierzają odpuszczać. Nadal będą spacerować i walczyć o trzymanie wielkich psów na uwięzi.

– Ci wszyscy atakujący nas w internecie – jeśli spotka się ich na wsi, to nawet wysławić się nie potrafią albo od razu słownie atakują. Nie ma z nimi normalnej rozmowy – zauważa Gabriela Gańska. – Po emisji pierwszego reportażu kręciły się tu osoby w kapturach, niektórzy mnie wyzywali. Wyglądało to jak Ku Klux Klan. Jakbym cofnęła się do średniowiecza!

Jeśli chodzi o psy, z ich zeznań wynika, że w ostatnich miesiącach wilczurów biegających swobodnie po wsi jest mniej, ale pojawiły się mniejsze psy. Tych boją się mniej, wiedząc, że poradzą sobie z nimi bez problemu.

– Osoby komentujące nasze wystąpienie to jedna wielka rodzina. Są ze sobą spokrewnieni. Taki klan z Udorpia. Oni żyją jak w średniowieczu, jakby zapomnieli, że teraz są inne czasy i pewne rzeczy można udowodnić nagraniami – zaznaczają Gańscy. – Myślą, że jak jest ich dużo, to mogą kogoś zdeptać, zniszczyć komuś życie.

Adam Gański dodaje, że tym bardziej nauczycielka powinna dążyć do ugodowego załatwienia sprawy, a nie do jej eskalacji przez wyzwiska i krzyki. Jego zdaniem to ona jako pierwsza powinna zrozumieć, że pies powinien być przetrzymywany na ogrodzonej posesji.

– Zaczepia nas nawet w sklepie i na basenie, gdzie rzuciła w nas piłką i powiedziała, że mamy dzwonić na policję – relacjonują. – Na basenie nasze klaski wrzuciła do wody i też powiedziała, żeby w tej sprawie dzwonić na policję.

– Ta kobieta nie ma hamulca moralnego. To jest osoba, która się uśmiecha, a następnie wbija nóż w plecy – dodaje Gabriela Gańska. – Mogę sobie tylko wyobrazić, jakie problemy mają dzieci w szkole. Pani, która się uśmiecha, a później dziecko „dojedzie”. Czy tego nikt nie widzi?

Dodaje ponadto, że nauczycielka nawet w miejscu publicznym miała ją wyzywać bardzo ostrymi inwektywami.

– To jest taka grupa, według której osoba, która nie pije, nie pali, ma jednego męża i wychowuje dzieci – to patologia. Dla nich odpowiednie są osoby, które spożywają alkohol w nadmiarze i leją swoje żony – komentują

ją Gańscy.

Mają też pretensje do policji o to, że w przeszłości zbyt łagodnie traktowali właścicieli wałęsających się po wsi psów. Ich zdaniem od razu powinni być karani – wtedy zostałyby to zduszone w zarodku.

Mundurowi potwierdzają, że pod koniec lutego interweniowali w związku ze zgłoszeniem uszkodzenia pojazdu przez biegającego psa w Udorpiu. Jak ustalili funkcjonariusze, w zbieżę uderzył kierowca mitsubishi, któremu pies wbiegł bezpośrednio przed jadący pojazd.

– Na właściciela psa w związku z naruszeniem przepisów art. 77 kodeksu wykroczeń policjanci nałożyli mandat karny w wysokości 100 zł. W czasie tej interwencji strony zostały poinformowane o przysługujących im prawach, w tym o trybie dotychczas m.in. znieważań. W momencie przyjęcia zawiadomienia z art. 216 kk, zgodnie z trybem prywatnoskargowym i jego procedurą, takie zawiadomienie jest niezwłocznie przekazywane do Sądu Rejonowego w Bytowie celem dalszego prowadzenia – informuje Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Zapewnia on, że każda interwencja dotycząca „bezpieczeństwa” biegającego psa stwarzającego zagrożenie, skutkuje tym, że policjanci niezwłocznie podejmują interwencję. Na miejsce skierowany jest patrol, który próbuje ustalić właściciela zwierzęcia.

– Jeśli właściciel psa zostanie zidentyfikowany, może zostać ukarany mandatem do 500 zł za niezachowanie środków ostrożności. Gdy brak jest właściciela, policjanci przekazują taką informację do właściwego miejscowo urzędu gminy, który odpowiada za odławianie bezdomnych zwierząt. W ostatnim czasie nie odnotowaliśmy przypadków pogryzienia ludzi przez psy na terenie Udorpia – zapewnia rzecznik



Gabriela i Adam Gańscy są w ostrym sporze z sąsiadką - nauczycielką
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

policji.

Przedstawiciel Urzędu Miejskiego w Bytowie zapewniają, że nie jest im znana ewentualna skarga kierowana przeciwko nauczycielce zamieszkałej w Udorpiu.

– Do Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bytowie (po zasięgnięciu informacji również ze szkoły) nie dotarły żadne sygnały w sprawie – zapewnia Danuta Karcz Karczewska, sekretarz gminy Bytów.

Nauczycielka, właścicielka psów, nie pozostaje dłużna rodzinie Gańskich. Postanowiła odpowiedzieć na kilka pytań.

– Zamierzam podjąć działania prawne w stosunku do państwa Gańskich w związku z wypowiedziami publicznymi. Wypowiedzi pani Gabrieli Gańskiej zostały nagrane przez sąsiada oraz przez moją kamerę monitorującą obraz i dźwięk, na której Gabriela Gańska grozi mi, że spowoduje „że mnie zwolnią z pracy”, że udostępni filmy, na których widać, że biję dzieci w szkole – odpowiada nauczycielka.

Nie zgadza się ona z ustaleniami policji.

– Nigdy nie zgodziłam się i nie zgodzę się z ustaleniem, że według policji to ja pono-

szę odpowiedzialność za kolizję – podkreśla. – Cała sytuacja została nagrana i zabezpieczona prywatną kamerą, na której wyraźnie widać, że „rzekomy” poszkodowany nigdy nie prosił o numer polisy ubezpieczeniowej. Nagrania mogą udostępnić po wyroku sądu, gdyż nie mam zamiaru mieć problemów o bezprawne udostępnienia filmów w gazetach.

Deklaruje również, że nie stosowała żadnych groźb. Neguje używanie słów wulgarnych.

– Co to znaczy wulgarnie? To znaczy powiedzieć coś ekstremalnie wulgarnie czy powiedzieć słowo „srasz”, bo według Słownika Języka Polskiego słowo „srasz” wcale nie jest wulgarnie – zapewnia nauczycielka. – Mam też dowody, że państwo Gańscy wypuszczali psa bez opieki, a moje „krwiożercze owczarki” zostały oskarżone o jego pogryzienie, gdzie na filmie widać i potwierdzi to każdy behawiorysta, że były nastawione przyjaźnie, kładły się. Zresztą jakby chciały go zagryźć to zrobiłyby to w pierwszej minucie.

Dowiadujemy się również, że podobno ma dowody na to, że jej pies został potracony z premedytacją. Zapowiada, że udowodni to w sądzie.

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

REKLAMA

STACJE PALIW PKS Bytów

JAKOŚĆ GRUPY ORLEN

SAMOOSŁUGOWE, CZYNNIE 24h

PLATNOŚĆ KARTĄ lub GOTÓWKĄ

CODZIENNIE DOBRE CENY

Bytów, ul. Wybickiego 2
Miastko, ul. Dworcowa 4

OBSERWUJ na FB
@iBytow @Miastko24

Wycinkowa SAMOWOLKA na prywatnych działkach w Rekowie

Nie mają końca potyczki Alicji Fikus, mieszkanki Rekowa, z lokalnym przedsiębiorcą. Teraz nastąpiła kolejna odsłona konfliktu, który ma swój początek w momencie, gdy przedsiębiorca wziął pod opiekę jej mamę, a w zamian przejął rodzinny dom i kilka działek.

Sprawa trafiła do sądu, bo córka nie zamierza godzić się z decyzją matki, a tymczasem biznesmen w marcu postanowił oczyścić niektóre działki z drzew. Ku zdziwieniu Alicji Fikus teren został wykarczowany. Dotyczy to również atrakcyjnej nieruchomości położonej bezpośrednio nad jeziorem w Rekowie.

– Przedsiębiorca bezprawnie wjechał na działki, które również są moją własnością, i wyciął wszystko w pień – alarmuje Alicja Fikus.

Zaznacza, że w sądzie trwa spór o podział własności.

– Przedsiębiorca nie zamierza czekać na decyzję sądu. Twierdzi, że to wszystko jest jego, więc wjeżdża sobie na te działki i wycina – opowiada mieszkanka Rekowa.

Sprawa w sądzie trwa od czterech lat i najpewniej jeszcze trochę potrwa. Przedsiębiorca podobno niecierpliwi się, więc w końcu postanowił na własną rękę zrobić "porządek". Łącznie chodzi o cztery działki, każda o powierzchni do pół hektara, w tym dwie połączone bezpośrednio z jeziorem. Na domiar złego, drzewa zostały wycięte również na działce dzierżawionej do 2028 roku. Fikus ustaliła, że nie było zgody dzierżawców na оголоcenie tej ziemi.

Alicja Fikus wezwała policję podczas wycinki. Zgłoszenie trafiło również do Urzędu Miejskiego w Bytowie – jej zdaniem za nielegalne wycięcie drzew przedsiębiorca powinien ponieść konsekwencje.

– Powinny zostać wykonane pomiary grubości drzew, a przedsiębiorca powinien się ze mną

skontaktować. Zgłosiłam sprawę do urzędu, bo moim zdaniem mogło dojść do złamania prawa – mówi Fikus.

Szczególnie dotknęło ją usunięcie leszczyn i innych drzew posadzonych wspólnie z rodzicami przy jeziorze. Tej działki również nie oszczędzono.

– Dzięki tym drzewom nie było słychać samochodów z pobliskiej drogi wojewódzkiej. Przedsiębiorca uznał, że trzeba wszystko wyciąć i posiać trawę, bo tak mu pasuje – mówi rozżalona. – Rodzice całe życie to pielęgnowali, a teraz wszystko zostało zniszczone w jeden dzień.

Na innej działce pokazuje miejsce, gdzie wcześniej stał budynek gospodarczy. Został zrównany z ziemią.

Fikus wspomina, że przedsiębiorca kiedyś chciał odkupić działkę za około 10 tys. zł, ale nie wyraziła zgody.

– Moja mama chciała sprzedać dom. Namówił ją, żeby zamiast zwykłej sprzedaży zawarła z nim umowę dożywocia. W zamian za opiekę przejął dom. Mama przez 16 lat i 3 miesiące dostaje po 500 zł miesięcznie – bez waloryzacji. Jeśli będzie żyła dłużej, zostanie z niczym – relacjonuje Fikus.

Od zawarcia umowy minęły cztery lata, więc pozostało jeszcze ponad 12 lat.

– Mama ma pierwszą grupę inwalidzką. Nie wychodzi z domu, porusza się jedynie przy pomocy chodzika. Zamknął ją w mieszkaniu i nie interesuje się jej losem. Próbowalam załatwić opiekunkę lub dom opieki, ale ona jest przez niego zastraszana i nastawiona przeciwko mnie. Nie otwiera mi

nawet drzwi – mówi. – Boję się o jej życie każdego dnia.

Z aktu notarialnego wynika, że miało zostać wpłacone 100 tys. zł na rzecz matki. Według Alicji Fikus nie ma żadnego śladu takiego przelewu.

– Wynajmował adwokatów, a wszystkie koszty szły z pieniędzy mojej mamy. Po ich odejściu może zostać naprawdę niewiele. Obawiam się, że mama już wtedy była w takim stanie, że nie była w stanie przeliczyć tych pieniędzy. Notariusz powinien to uwzględnić. Powinien domagać się wpłaty na konto.

Przedsiębiorca przejął dom i 3 hektary ziemi, w tym trzy działki budowlane i dwie nad jeziorem.

– Już wtedy szacowaliśmy wartość majątku na około 800 tys. zł, dziś ta kwota jest jeszcze wyższa – podkreśla kobieta.

Czeka na rozstrzygnięcie sprawy o podział majątku. Przypomina, że po ojcu należy jej się 25 procent, dlatego liczy na otrzymanie kilku działek z rodzinnego majątku. Zgodziła się na oddanie domu.

Jacek Czapiewski, kierownik wydziału spraw rolnych i ochrony środowiska w bytowskim ratuszu, potwierdza, że prowadzone jest postępowanie wyjaśniające.

– Zgodnie z art. 88 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody wójt, burmistrz albo prezydent miasta wymierza administracyjną karę pieniężną m.in. za usunięcie drzewa lub krzewu bez wymaganego zezwolenia lub usunięcia drzewa lub krzewu bez zgody posiadacza nieruchomości. Kara jest nakładana na posiadacza nieruchomości, albo właściciela urządzeń, albo na inny podmiot, jeżeli działał bez zgody posiadacza nieruchomości – informuje kierownik Jacek Czapiewski.

Udało nam się nawiązać kontakt z przedsiębiorcą oskarżonym o nielegalną wycinkę. Wszystkiemu zaprzecza.

– Nie istnieje żadna sprawa związana z wycinką drzew. Nie posiadam żadnej wiedzy, aby istniały jakiegokolwiek emocje po stronie lokalnej społeczności – zapewnia przedsiębiorca. – Z za-

skoczeniem przyjmuję informację o prowadzeniu postępowania w sprawie wycinki drzew z marca 2025 r. Informuję, że nie dokonałem wycinki drzew. Jednocześnie informuję, że działki będące w moim posiadaniu są działkami rolnymi.

Potwierdza, że jest w sądownym sporze z Alicją Fikus.

– Sprawa o zniesienie współwłasności nieruchomości z mniejszościowym udziałem Pani Alicji Fikus (0,25) zawisła przed Sądem Rejonowym w Bytowie z jej wniosku i wszelkie kwestie związane z przedmiotową nieruchomością będą przez ten sąd rozpatrywane – informuje. – Nie widzę żadnych podstaw, aby udzielać jakichkolwiek dalszych informacji

w przedmiotowym zakresie.

Podstawy do udzielania informacji podaje Alicja Fikus. Poinformowała, że Urząd Miejski w Bytowie wszczął postępowanie w tej sprawie. Dotyczy ono usu-

nięcia drzew bez wymaganego zezwolenia i usunięcia drzew bez zgody posiadacza nieruchomości na działkach nr 141 i 142 w Rekowie.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)



Alicja Fikus twierdzi, że skonfliktowany z nią przedsiębiorca nielegalnie wyciął drzewa na działkach, których jest współwłaścicielką
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Będzie akcja REAKTYWACJA kąpieliska w Trzebielinie

Czechy nie mają dostępu do morza, a Trzebielino nie ma porządnego kąpieliska. W najbliższych latach ma się to zmienić.

Lokalne władze postanowiły przywrócić zarośnięte jezioro w centrum stolicy gminy do takiego stanu, aby mogło pełnić funkcję rekreacyjno-wypoczynkową.

Na spotkaniu w Urzędzie Gminy eksperci – prof. dr hab. inż. Tomasz Franciszek Heese, dr inż. Katarzyna Pikula i Krzysztof Kobuz – przedstawili prezentację na temat możliwych scenariuszy na przyszłość. Pokazano zarówno wariant, w którym nie podejmie się żadnych działań, jak i ten, który zakłada konkretne kroki ratujące lokalną bioróżnorodność i unikalny charakter tego miejsca.

– Chcemy, żeby Jezioro Trzebielińskie znów stało się miejscem rekreacji i odpoczynku – dla mieszkańców, rodzin, dzieci, wędkarzy, turystów. Wiemy, że nie stanie się to za rok ani nawet za dwa, ale jeżeli właśnie ten rok lub dwa zostaną zmarnowane – może nie być już czego ratować – mówi wójt Daniel Chwarzyński.

Gmina zamierza postarać się o pozyskanie środków ze-

wewnętrznych. Główny cel to możliwość zagospodarowania przynajmniej części jeziora w sposób rekreacyjny.

– Lata temu było tam kąpielisko, z którego ludzie korzystali. To jest jeden z naszych celów – mówi wójt Trzebielina.

Najważniejsze jest zatrzymanie destrukcji jeziora poprzez zarastanie. Jezioro znika w oczach. Poprzedni wójt próbował metod polegających na aplikowaniu specjalnego środka, który miał hamować roślinność. Akcja zakończyła się niepowodzeniem. Nowy wójt uważa, że na pewno konieczne będzie wybranie przynajmniej części mułu. Operacja ta może kosztować nawet kilka milionów złotych, więc środki zewnętrzne będą konieczne.

– Teraz lustro wody jeszcze w miarę dobrze wygląda, ale gdy przyjdzie czerwiec–lipiec, roślinność rozbija się, a wtedy czyste lustro wody praktycznie nie ma wcale. Aktualnie już teraz jest głębokość około 70 cm – komentuje wójt Chwarzyński.

Warunki dla ryb też nie są dobre, bo tworzy się przyducha. Brakuje tlenu. Według naukow-

ców, jeśli nie się nie zrobi, za około 30 lat nie będzie jeziora w Trzebielinie. Będzie to podmokły teren z przepływającym ciekim wodnym.

– W takiej sytuacji będziemy mogli w przyszłości co najwyżej ryż sadzić – uśmiecha się wójt.

Jego zdaniem operacja może wyglądać w taki sposób, że muł będzie częściowo wybrany i przemieszczony w jedno miejsce, na przykład poprzez tworzenie półwyspu, który może pełnić w przyszłości funkcję rekreacyjną. Dla Trzebielina to bardzo ważne, bo obecnie nie mają kąpieliska. Taką rolę pełni jedynie położony w lesie akwen w obrębie miejscowości Bożanka, ale jest to tylko prowizoryczne kąpielisko.

Podobna akcja odbywa się w gminie Tuchomie, ale tam jezioro od podstaw jest odtwarzane na łąkach. Samorządowi tamtej gminy udało się pozyskać kilka milionów złotych na ten cel.

(MATEO)



Mieszkanka Rekowa sfotografowała maszyny, za pomocą których przedsiębiorca robił porządek na działkach
FOT. NADESŁANE

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz **SHOWROOM**
z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY OD 7 DNI
ALUMINIUM OD 14 DNI

tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW



ZARODEK wielkiego kompleksu kurników?

Mieszkańcy Nożynka (gm. Czarna Dąbrówka) obawiają się, że z biegiem lat urośnie tam wielkie kurnikowe osiedle. Niepokoi ich wniosek złożony do projektu planu ogólnego, który w tym roku muszą przyjąć radni. Miejscowy przedsiębiorca Bogdan G. planuje budowę potężnego kompleksu z kurnikami. Byłby to kolejny problem dla Nożynka, po nielegalnie działającej od kilku lat chlewni należącej do innego rolnika.

To jest podobna sytuacja jak była w Jasieniu. Na pewno będziemy składać wnioski i nie pozostawimy tego – zapowiada Beata Kopp-Ostrowska, sołtys Nożynka.

Mieszkańcy napisali wniosek skierowany do władz gminy. Niepokoi ich plan dotyczący działki nr 73/31.

– Działka ta jest położona w bezpośrednim sąsiedztwie naszej wsi. Z dostępnych nam informacji wynika, że właściciel wystąpił o utworzenie strefy produkcji rolniczej i strefy wielofunkcyjnej związanej z zabudową zagrodową. Jego plany mają dotyczyć budowy wielkiej fermi drobiu i biogazowni. Nie ulega wątpliwości, że takie inwestycje mocno ingerują w otaczający wieś krajobraz i narażają mieszkańców na liczne dolegliwości związane choćby z intensywnym fetorem wydobywającym się z fermy i biogazowni – napisali mieszkańcy.

Obawiają się również obniżenia wartości nieruchomości i zniszczenia walorów przyrodniczo-krajobrazowych.

– Obowiązujący plan dopuszcza na tym terenie jedynie działalność rolniczą i zabudowę zagrodową, a nie działalność usługową czy przemysłową, jak ma to miejsce obecnie. Należy zaznaczyć, że pan G. już w 2019 roku wystąpił do gminy o zgodę na budowę wytwórni pasz. Odmówiono wydania takiej decyzji, twierdząc, że przedsięwzięcie to jest niezgodne z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Z dostępnych informacji wynika, że pan G. nie odwołał się od tej decyzji, ale wystąpił o drugie zezwolenie bezpośrednio do Starostwa Powiatowego w Bytowie. Tym razem nie występowano o wydanie decyzji środowiskowej, uznając, że inwestycja nie będzie oddziaływać na środowisko, czego – z niezrozumiałych powodów – nie zakwestiono-

wało ani Starostwo, ani gmina Czarna Dąbrówka. Fakty są takie, że inwestor zmienił tylko nazwę planowanej inwestycji, a skala przedsięwzięcia jest większa, bo przewiduje się budowę budynku mieszkalni pasz wraz z 16 zbiornikami, z których największy ma pojemność 5000 ton. Skutkiem tego było uzyskanie przez pana G. w styczniu 2023 pozwolenia na budowę ogromnego obiektu przemysłowego bez konieczności uzyskiwania decyzji środowiskowej. Obecnie prowadzone są tam intensywne prace budowlane, mimo że

"Pan G. to znany w powiecie przedsiębiorca, który w swoich działaniach nie uwzględnia głosu lokalnej społeczności. W różnych miejscach na terenie powiatu działa systemem faktów dokonanych, legalizując później swoją działalność. Przykładem jest hala w Udorpiu"

mieszkańcy Nożynka

inwestor posiada grunty rolne, a nie przemysłowe – komentuje sołtys Beata Kopp-Ostrowska. – Stawiane przez niego obiekty i infrastruktura nie mają charakteru zabudowy zagrodowej w rozumieniu obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Działalność właściciela działki od początku ma charakter przemysłowy. Pan G. to znany w powiecie przedsiębiorca, który w swoich działaniach nie uwzględnia głosu lokalnej społeczności. W różnych miejscach na terenie powiatu działa systemem faktów dokonanych, legalizując później swoją działalność. Przykładem jest hala w Udorpiu.

Sołtys zaznacza, że Nożynko to mała społeczność, ale mieszkańcy starają się dbać o swoją okolicę. Doprowadzili np. do objęcia ochroną trzech kilkusetletnich dębów.

– Bezpośrednią przyczyną wystąpienia o ochronę tych drzew było wycięcie przez pana G. kilkudziesięciu sztuk starodrzewu, stanowiącego pozostałość po parku. Do tej pory z tego tytułu nie poniósł żadnych konsekwencji – alarmuje Beata Kopp-Ostrowska. – Nasi mieszkańcy są niezwykle zaangażowani i aktywni w działaniach na rzecz ekologii. Pragniemy nadal być pełnoprawnymi członkami naszej gminnej społeczności. Dlatego prosimy o uszanowanie naszych praw i nieuwzględnianie wniosków złożonych przez pana G.

Przypomina, że od ponad 6 lat mieszkańcy są narażeni na trudności związane z drugą uciążliwą działalnością, czyli nielegalną chlewnią działającą w Nożynku.

Zauważa, że w przypadku tamtego inwestora gmina Czarna Dąbrówka razem ze stowarzyszeniem "Nożynko Piękna Wieś" działała ramię w ramię, opowiadając się po stronie mieszkańców. Oczekują, że władze gminy w podobny sposób będą bronić ich interesów przed planami Bogdana G.

– 14 grudnia tego roku wójt gminy Czarna Dąbrówka odmówił wydania decyzji środowiskowej dla budowy dwóch nowych budynków w przypadku właściciela nielegalnej chlewni. Stwierdzono, że nie będą one stanowić zabudowy zagrodowej, tylko przemysłową. W tej sytuacji uwzględnianie wniosków pana G., który na swojej działce już prowadzi działalność handlowo-usługowo-produkcyjną na znacznie większą skalę, byłoby niezrozumiałe i nie do zaakceptowania – wskazują mieszkańcy Nożynka.

Podkreślają, że obie działki dzieli zaledwie wąska droga, a postępowanie gminy w obu przypadkach jest diametralnie inne.

Mieszkańcy chcieliby nadal mieszkać w dotychczasowych warunkach, blisko przyrody, bez uciążliwej działalności, zwłaszcza że jedna nielegalna chlewnia już sprawia ogromne problemy.

– Jest to tym bardziej bulwersujące, że pan G. nie jest mieszkańcem naszej gminy, a działka przy naszej miejscowości wykorzystywana jest jedynie w celach zarobkowych – zauważają mieszkańcy Nożynka. – Mamy nadzieję, że Rada Gminy będzie kierować się interesem mieszkańców,



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

dbając też o ochronę przyrody, zachowanie walorów krajobrazowych oraz ład przestrzenny.

Pod listem podpisali się mieszkańcy sołectw Nożynko i Kartkowo.

Ich obawy są uzasadnione wnioskiem Bogdana G. złożonym do projektu planu ogólnego. To nowa formuła prawna – radni wszystkich gmin muszą ustalić takie plany, aby wyznaczyć sposób zagospodarowania terenu.

– Dowiedzieliśmy się, że docelowo planuje on prowadzenie tam działalności produkcyjnej polegającej na budowie nawet do 12 kurników. Dla nas to fatalna wiadomość. Mamy już nielegalną chlewnię sprawiającą ogromne problemy, a teraz jeszcze kurniki i być może również biogazownia – mówi zmartwiona sołtys Nożynka.

Według mieszkańców stwierdzenie, że kurniki to nieuciążliwa działalność, jest wewnętrznie sprzeczne. Inna sytuacja jest w Zukówku, gdzie kurniki tego samego przedsiębiorcy znajdują się za wsią, za lasem i w zagłębieniu terenu. W Nożynku byłyby na wzniesieniu, bez żadnej bariery od miejscowości.

Mieszkańcy spodziewają się najgorszego i liczą na wsparcie radnych, poprzez zablokowanie wniosków Bogdana G. Ich zdaniem teren ten powinien pozostać polami uprawnymi.

Ich obawy podziela miejscowy radny Marcin Heron. Przyznaje, że działalność rolnicza takiej skali jest dużym zagrożeniem dla miejscowości.

– Rozumiem małego rolnika, który chce lekko poszerzyć działalność, ale rolnik dysponujący setkami hektarów może ulokować inwestycję tam, gdzie nie będzie ona kłopotliwa dla mieszkańców – mówi

Marcin Heron. – Młodzi i starsi budują tam swoje domy, a teraz ktoś miałby im podrzucić "śmierdziela". Tak to niestety wygląda.

Wójt Jan Klasa w sprawie ochrony drzew przyznaje rację mieszkańcom Nożynka. Przypomina, że gmina wcześniej zadbała o przejęcie parku, o którego przejęcie zabiegał również przedsiębiorca Bogdan G. – Inicjatywa mieszkańców jest słuszna, bo ten park mógłby spotkać taki sam los jak piękne

świerki, które zostały wycięte na mocy ustawy zezwalającej wówczas na wycinanie wszystkich. Dzierżawca wówczas z tego prawa skorzystał i wszystko powycinał – mówi wójt Jan Klasa.

Natomiast wniosek przedsiębiorcy dotyczący zagospodarowania jego działki w Nożynku będzie procedowany na posiedzeniu komisji Rady Gminy.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290



Mieszkańcy nie rozumieją dlaczego budowa mieszalni pasz w Nożynku nie została obwarowana koniecznością uzyskania decyzji środowiskowej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

A close-up portrait of a man with short, dark hair and a light beard. He is looking directly at the camera with a serious expression. The background is dark and out of focus.

Do wynajęcia mieszkanie-kawalerka. Pokój, łazienka, przedpokój. Samodzielne wejście. Miastko ul.Ogrodowa. Cena 700-900 zł. do negocjacji.
tel 857 21 34

[illegible]

na scenie; 45) inaczej trytony, płazy ogoniaste; 46) "...
posłów greckich" Jana Kochanowskiego. **PIONOWO:** 1) koczkodan rudy, małpa; 2) Pratchett, brytyjski pisarz; 3) przeciwgazowa na twarz; 4) żrąca substancja; 5) część Trójmiasta; 6) krótkowzroczność, choroba; 7) zarządza masą upadłościową; 8) inaczej orator, retor; 9) rzeka w stolicy Czadu; 10) przepływa przez Trydent; 16) ośczer złotawy inaczej; 17) stolica Grenlandii; 19) inna nazwa rzeki Kansas; 20) Rainer Maria, austriacki poeta; 22) niwa, obsiane pole zboża; 23) rzeka w Aberdeen; 24) przeciwiwnóstwo słowa tak; 25) przyprawa z biedrzeńca; 27) kwaśny z cytryny; 30) trzymają liście na łodygach; 31) stolica Friuli-Wenecji Julijskiej; 32) świat z książek C. S. Lewisa; 33) ośmioosobowy zespół muzyczny; 34) polskie imię żeńskie; 35) inaczej kawon, roślina; 37) urodzaj grzybów; 38) papierowa do napojów; 39) cynamonowiec wonny krótko; 41) dowódca Nautilusa u Juliusza Verne'a.

WOJNA SIŁOWNI

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Konkurencja jest zdrowa, ale – jak mówi Kamil Flis, prowadzący siłownię przy ulicy Armii Krajowej w Miastku – musi odbywać się na równych zasadach, jak walka na ringu bokserskim. Jego zdaniem, w mieście pojawiła się nieuczciwa konkurencja – siłownia zlokalizowana w magazynie w miejscowości Pasieka pod Miastkiem.

Flis twierdzi, że obiekt działa nie do końca legalnie, co daje mu rzekomą przewagę rynkową. Przedstawiciele konkurencyjnej siłowni zapewnijają, że oskarżenia są nieprawdziwe.

– Od trzech lat w Pasiece funkcjonuje nielegalna siłownia. Wystosowałem w tej sprawie pismo do pana burmistrza, ale odpowiedź była wymijająca. Przekazano sprawę do Sanepidu, ale nie sprawdzono tej siłowni pod kątem płacenia podatku od nieruchomości – twierdzi Kamil Flis.

Boli go to szczególnie, bo razem z partnerką płacą 16 tysięcy złotych rocznie podatku od nieruchomości za lokal, w którym działa ich siłownia. Z ich wiedzy wynika, że siłownia w starym magazynie o powierzchni ok. 400 m² podobno unika płacenia tego podatku. – Takie są nasze informacje – mówi.

Dodatkowo bulwersuje ich fakt, że w tej siłowni ćwiczą również przedstawiciele służb mundurowych.

– My prowadzimy legalną działalność. Płacimy podatek nie tylko od nieruchomości, ale też wszystkie inne daniny. Musimy spełniać rygorystyczne wymogi sanitarne, a tymczasem w świadomości społecznej funkcjonuje duża siłownia, urządzona w warunkach, w któ-

jest sprawiedliwość społeczna?

Ustaliliśmy, że karnet w konkurencyjnej siłowni kosztuje 200 złotych, ale dostęp do niej nie jest swobodny – tylko w tajemniczeni mogą wejść. Flis nie został wpuszczony nawet, gdy próbował wejść z kamerą.

– Siłownię swoim nazwiskiem firmuje znany w Miastku trener personalny. Promuje ją w mediach społecznościowych i zachęca do korzystania z jej usług – podkreśla Flis.

Właściciel krytykowanej siłowni nie ma sobie nic do zarzucenia. Twierdzi, że wszystko działa legalnie. Przypomina, że była kontrola Sanepidu, która wykryła pewne nieprawidłowości, ale według niego to drobne uchybienia.

– Była u nas kontrola. Wszystko działa legalnie. Oskarżyciel chyba nie rozumie prowadzenia takiej działalności. Nie płacimy podatku od nieruchomości, bo nie jesteśmy właścicielami lokalu – tylko go wynajmujemy – odpowiada sportowiec prowadzący siłownię. – Panie z Sanepidu wszystko sprawdziły i dały nam tylko kilka wskazówek do poprawki. Żadnych innych zastrzeżeń nie było.

Podkreśla, że właściciel konkurencyjnej siłowni wielokrotnie pisał do niego i składał doniesienia, jego zdaniem całkowicie niesłusznie.

– Oni wciąż twierdzą, że si-



Kamil Flis twierdzi, że konkurencyjna siłownia działa na nieuczciwych zasadach

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wszystko jest zgodne z prawem – komentuje nasz rozmówca.

Zapewnia, że wszystkie rozliczenia z Sanepidem i urzędem skarbowym są udokumentowane.

– Dostaliśmy tylko wskazówki co do poprawek, które mamy wykonać w ciągu dwóch miesięcy. Żadnych innych zastrzeżeń nie było i być nie mogło – zaznacza.

Podkreśla również, że kontrolowane było płacenie podatku przez właściciela nieruchomości. Po kontroli okazało się, że wszystkie należności wobec gminy Miastko są uregulowane.

– Gmina poinformowała, że wszystko zostało wyjaśnione i nie ma żadnych zastrzeżeń. Oni mają do nas pretensje, bo naj-

twierdzi również, że otrzymywał obraźliwe wiadomości od właściciela konkurencyjnej siłowni – zwykle w weekendy, po których przychodziły poniedziałkowe przeprosiny.

– Jego narzeczona przeproszała mnie później, twierdząc, że poniosło ich po kilku drinkach – opowiada sportowiec. – Jestem normalnym człowiekiem i nie muszę nikomu udowadniać, że nie jestem zyrąfą. To oni mają problem ze sobą i nie rozumieją pewnych rzeczy.

Podkreśla również, że siłownia nie jest żadnym ukrytym miejscem jak za czasów prohibicji. Klienci korzystają ze spe-

cialnych aplikacji, które umożliwiają samodzielne otwieranie drzwi, bez potrzeby obecności recepcji.

Kontrolerzy Sanepidu potwierdzają, że krytykowana siłownia może funkcjonować, aczkolwiek wykryto tam nieprawidłowości.

– Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Bytowie przeprowadził czynności kontrolne w obiekcie pod kątem spełnienia warunków sanitarno-higienicznych. Czynności kontrolne wykazały nieprawidłowości, w związku z czym prowadzone jest postępowanie administracyjne w sprawie i

wydano decyzję zawierającą nakazy określające termin ich realizacji. Po wykonaniu nakazów zostanie przeprowadzona kontrola sprawdzająca – informuje Anna Krefft, szefowa Sanepidu w Bytowie.

Ogólnie określa, że nieprawidłowości dotyczyły stanu technicznego w zakresie wymagań sanitarno-higienicznych wyposażenia obiektu.

Natomiast władze gminy Miastko wciąż nie udzieliły odpowiedzi na pytania dotyczące płacenia podatków przez właściciela tej nieruchomości.

(MATEO)

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Matka pakuje syna na wycieczkę:

- Zapakowałam ci chleb, masło i kilogram gwoździ.
- Po co?
- Jak to po co? Posmarujesz chleb masłem i zjesz.
- A gwoździe!?
- Tu są. Przecież spakowałam.



Krytykowana siłownia funkcjonuje w magazynie na terenie przemysłowym

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

rych siłownia nie powinna działać, z licznymi urzędzeniami, które być może nie posiadają wymaganych certyfikatów – relacjonuje Flis. – W takich warunkach nie da się konkurować na równych zasadach. Gdzie tu

siłownia jest nielegalna, nie rozumiejąc, że działa legalnie. Najwyraźniej szukali niewłaściwej firmy w ewidencji działalności gospodarczej. Wydaje im się, że prowadzi to dana osoba, a może być to ktoś zupełnie inny i nadal

widoczniej mają gorszy sprzęt i mniej klientów. Boli ich to, że my nie narzekamy na brak chętnych – mówi sportowiec. – Niech zajmą się swoim interesem, a nam dadzą spokój. Przeszliśmy wszystkie możliwe kontrole. Ćwiczę u nas nawet służby mundurowe, które z pewnością unikałyby miejsc nielegalnych.

Zbliża się Bytowski Maraton Rowerowy! Zapisy już RUSZYŁY

Wielki krokami zbliża się tegoroczna edycja Bytowskiego Maratonu Rowerowego MTB.

Już za kilka tygodni - 6 lipca - na placu sportowo-rekreacyjnym w Mądrzechowie będzie miało miejsce prawdziwe święto kolarstwa. Wydarzenie organizowane jest przez Sołectwo Mądrzechowo oraz Stowarzyszenie na Rzecz Sołectw Gminy Bytów. Zapisy właśnie ruszyły!

Bytowski Maraton Rowerowy przeznaczony jest zarówno dla profesjonalistów, jak i amatorów kolarstwa. Chętni mogą sprawdzić swoją kondycję na trzech dystansach - 10 km (family), 20 km (mini) oraz 40 km (mega). Zaplanowano także wyścigi rowerowe dla dzieci.

- Celem imprezy jest popularyzacja kolarstwa górskiego i turystyki rowerowej w lasach Nadleśnictwa Bytów oraz promocja Bytowa, regionu i uroków terenów leśnych. Zapisy już trwają, zapraszamy - komentują organizatorzy.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W każdej kategorii wiekowej z podziałem na płeć zawodników zostaną wręczone puchary i nagrody dla trzech pierwszych zawodników oraz nagrody finansowe w kategorii open na dystansie mini i mega. Ponadto po zakończeniu dekoracji odbędzie się losowanie wielu cennych nagród wśród wszystkich uczestników wyścigów - wg opłaconych numerów startowych. Nagroda główna do rozlosowania - bony pieniężne

w kwocie od 1 000 do nawet 3 000 złotych.

Elektroniczne zapisy trwają do 3 lipca na stronie zapisy.domtel-sport.pl. Opłata startowa wynosi 120 złotych - niezależnie od długości trasy. Do końca maja wpisowe jest w promocyjnej cenie 100 złotych. Na dodatkowy rabat mogą liczyć osoby z niepełnosprawnościami.

(MATEO)

ZŁOTA GARDA po turnieju w Słupsku

Garda nie zwalnia tempa. Zawodniczki i zawodnicy trenera Daniela Krefta wrócili z kompletem zwycięstw z XX Turnieju im. Aleksego Antkiewicza w Słupsku. Turniej został zorganizowany przez SKB Energa Czarni Słupsk.



Zawodnicy Gardy Bytów zdobyli komplet złotych medali na turnieju w Słupsku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W walkach turniejowych złote medale zdobyli: Seweryn Janikowski, Jan Kosznik, Maksymilian Bartus oraz Igor Kreft.

Ponadto walki sparingowe zaliczyli: Joanna Kostrub, Kornel Domaszk, Szymon Domaszk, Paweł Wnuk-Lipiński, Arek Żuk i Oliwier Bargański.

– Dziękujemy za nieocenioną pomoc w dowożeniu naszych zawodników pani Alinie Smolińskiej – podkreśla trener Daniel Kreft.

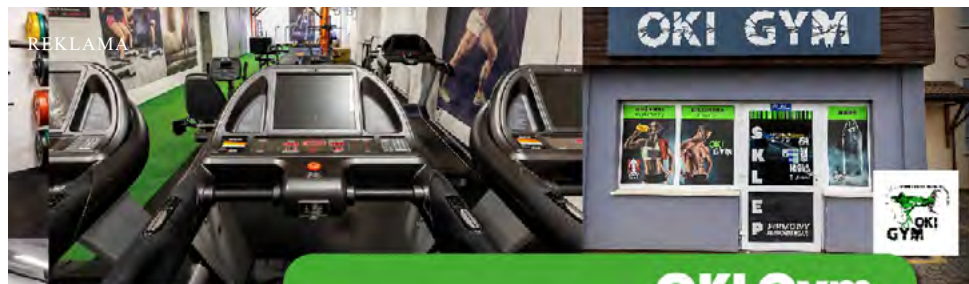
Słyszmy, że spośród pięciu startujących w turnieju zawodników, czterech odniosło zwycięstwo, a jeden wygrał walkowerem. Pozostali zawodnicy uczestniczyli w sparingach.

Aleksy Antkiewicz (1923–2005) to wybitny polski bokser, znany jako „Bombardier z Wybrzeża”. Był pierwszym Polakiem, który po II wojnie światowej zdobył medal olimpijski w boksie – brąz w Londynie w 1948 r. oraz srebro w Helsinkach w 1952 r.

W karierze stoczył 250 walk, z których wygrał 215. Był pięciokrotnym mistrzem Polski (1947–1951) oraz brązowym medalistą mistrzostw Europy z 1953 r. Po zakończeniu kariery zawodniczej był cenionym trenerem.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Jego pamięć pielęgnują m.in. Memoriał Bokserski w Słupsku oraz gwiazda w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie.

(MATEO)



OKI GYM
- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- **NAJWIĘKSZA** strefa cardio
- **NAJWIĘKSZY** wybór sprzętu
- strefa **CROSSFIT** i salka **FITNESS**
- **BOKS** i treningi personalne
- **SKLEP** z suplementami i solarium

TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGUŁY!

Bytów, ul. Styp-Rekowskiego 68

tel. 571 438 099

www.okigym.pl

REKLAMA

EUROSTANDARD
Salon Łazienek

NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU

polska JAKOŚĆ i DESIGN od 30 lat!

deante

ZAPROJEKTUJEMY Twoją łazienkę!

Chojnice, Topole 20

883 14 14 00

Szczecinek, Wiśniowa 10

664 937 355

Deszczownica SILIA
NAGRODA Red Dot Design
Award 2024